



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

miesięcznik  
Uniwersytetu  
Śląskiego  
w Katowicach

# 3 (193)  
**grudzień 2011**  
ISSN 1505-6317



# Rośliny modyfikowane genetycznie – fakty i mity

str. 14–15

# Zjazd Polonistów 2011



1



2



3



4



5



6

- 1 Od lewej: prof. dr hab. Włodzimierz Bolecki, prof. dr hab. Andrzej Borowski i prof. UG dr hab. Stanisław Rosiek
- 2 Od 25 do 27 października na Uniwersytecie Śląskim odbywał się ogólnopolski Zjazd Polonistów „Przyszłość polonistyki: koncepcje – rewizje – przemiany”
- 3 Obrady w jednej z sekcji poprowadził prof. dr hab. Jerzy Bralczyk

- 4 Prof. zw. dr hab. Józef Olejniczak
- 5 Prof. dr hab. Ryszard Nycz i prof. zw. dr hab. Krzysztof Kłosiński
- 6 Prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek (rektor UŚ w latach 1996–2002)

Foto: Agnieszka Sikora



*Niebo ziemi się kłania, a pierwsza gwiazda  
prowadzi nas do śnieżnej bieli stołu,  
gdzie jak przebiśnieg wyrasta świąteczny  
przekładaniec wiary, nadziei, miłości*

/Autor nieznany/

Szanowni Państwo,

Pracownicy i Przyjaciele Uniwersytetu Śląskiego,  
Doktoranci i Studenci,

W atmosferze radosnego oczekiwania na  
Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok  
proszę przyjąć płynące z głębi serca życzenia ciepłych,  
spokojnych i nastrojowych Świąt, odpoczynku w gronie Najbliższych,  
a w Nowym Roku samych dobrych wydarzeń,  
szczęścia w życiu osobistym i sukcesów w pracy zawodowej.

Rektor i Prorektorzy  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

## Polecamy

### Rozmowa

– Kultura narodowa to już nie tylko literatura – zmieniając swój zakres, zbliża się coraz bardziej ku ponadnarodowemu wymiarowi. Nie myślę tu wyłącznie o otwarciu granic Europy, ale przede wszystkim o poszerzonych zainteresowaniach młodych ludzi. To bardzo ważne, aby wiedzieć, czego oni szukają... Nie należy przy tym zapominać, że czas spędzony na studiach, owe cztery, pięć lat, to okres, w którym ten młody człowiek nie zarabia. Traci więc określone pieniądze i poświęca swój czas, w zamian wymaga przekazania mu określonej użytecznej wiedzy. Nauka staje się więc inwestycją, która powinna się nie tyle zrekompensować, co umożliwić właściwy start do pracy. Musi się więc wiele zmienić. Doskonała organizacja pracy, punktualność odbywanych zajęć, ich atrakcyjność – rozmowa z profesorem Leonardem Neugerem z Uniwersytetu Sztokholmskiego ..... str. 6-7

### Wydarzenia

Zjazd Polonistów 2011 ..... str. 8-9  
Targi Książki w Katowicach ..... str. 10  
Book-Top Silesia ..... str. 10-11

### Z życia wydziałów

Jednym głosem ..... str. 13  
Na cześć naszych badaczy ..... str. 26

### Badania naukowe

GMO – zbawienie czy zagrożenie? ..... str. 14-15  
Społeczeństwo medialne i jego wrogowie ..... str. 16-17

### Felietony

Antroponimia ..... str. 27  
Burćák ..... str. 27

### Ponadto

Kronika UŚ ..... str. 4-5  
Konkurs na ekslibris Czesława Miłosza ..... str. 12  
Ciekawy świata, odważny i wytrwały ..... str. 18-19  
Aby trwała pamięć ..... str. 20  
Primus inter pares ..... str. 20  
Jaka przyszłość psychologii? ..... str. 21  
Indie – kraj, który zaskakuje ..... str. 22  
Inspiracje w kolorze curry ..... str. 22-23  
Przewodnik po przeszłości ..... str. 24  
Wystarczy trochę wyobraźni ..... str. 25  
Monumentalna i surowa ..... str. 28  
Pożegnania ..... str. 28-29  
Wydawnictwo UŚ ..... str. 30



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

miesięcznik  
Uniwersytetu  
Śląskiego  
w Katowicach



Współpracownicy: Aleksandra Jędrzejko, Aleksandra Kielak, Małgorzata Kłoskiewicz, Tomasz Okraska, Maria Sztuka  
Felietoniści: Stefan Ośliżko, Jerzy Parzniewski  
Korekta: Monika Zaręba  
Projekt graficzny: Łukasz Kliś  
Rysunki: Marek Głowacki, Marek Rojek  
Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska  
Adres Redakcji:  
ul. Bankowa 5, III piętro, pok. 5, 40-007 Katowice

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.  
ISSN 1505-6317  
Okładka: Agnieszka Sikora  
Redaktor prowadząca: Agnieszka Sikora

tel.: +48 32 359 19 64, e-mail: gazeta@us.edu.pl  
www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:

Profesjadruk, Al. Piłsudskiego 133k, 92-318 Łódź  
tel. 42 25 26 755, www.profesjadruk.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adjustacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

## Obchody 20. rocznicy śmierci prof. Waleriana Pańki

14 października prorektor ds. kształcenia prof. UŚ dr hab. Czesław Martysz wraz z delegacją z Uniwersytetu Śląskiego wziął udział w uroczystej sesji samorządowej z okazji 70. rocznicy urodzin oraz 20. rocznicy śmierci prof. Waleriana Pańki, która odbyła się w sali narad Urzędu Miejskiego w Brzozowie. W programie wydarzenia znalazły się m.in.: uroczyste nadanie imienia prof. Waleriana Pańki gimnazjum w Turzym Polu oraz nadanie sztandarów szkole podstawowej oraz gimnazjum w Turzym Polu.

*Fotoreportaż na str. 31*

*Więcej na str. 20*

## I Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu „Reaktywacja klasyki w szkole”

Od 19 do 21 października na Wydziale Filologicznym UŚ odbyła się I Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu „Reaktywacja klasyki w szkole”. Jej tematem były klasyczne teksty literatury polskiej XIX w. w szkolnym programie nauczania. Zamierzeniem organizatorów cyklu jest podjęcie przez badaczy różnych dyscyplin literaturoznawczych wspólnej refleksji nad aktualną relacją między akademicką nauką o literaturze, dydaktyką literatury i szkolną wiedzą o literaturze. Celem konferencji nie był jedynie opis obecnej sytuacji, ale przede wszystkim stworzenie propozycji i projektów odnowienia szkolnej lektury klasycznych tekstów literatury polskiej. Wśród podjętych zagadnień znalazły się m.in.: szkolna i społeczna funkcja polskiej klasyki literackiej, czego polonistyka szkolna oczekuje od uniwersytetu, jakiego absolwenta szkolnej edukacji polonistycznej oczekują wydziały humanistyczne. Organizatorami cyklu „Reaktywacja klasyki w szkole” są jednostki Wydziału Filologicznego UŚ: Katedra Dydaktyki Języka Polskiego i Literatury Polskiej, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego oraz Zakład Historii Literatury Poromantycznej.

## Targi Książki w Katowicach

Od 20 do 23 października w Hali Widowiskowo-Sportowej „Spodek” odbywały

się Targi Książki w Katowicach – wspólne przedsięwzięcie Miasta Katowic, Uniwersytetu Śląskiego oraz Expo Silesia. Na stoiskach zaprezentowali się wydawcy z całej Polski: księgarnie, biblioteki naukowe i publiczne, firmy, instytucje i stowarzyszenia prowadzące aktywną działalność w sferze kultury. Targi były okazją nie tylko do kupna nowości wydawniczych, ale także poznania ulubionych pisarzy i osób ze świata kultury. Wydarzeniu towarzyszyły konferencje, happeningi, warsztaty, projekcje filmów, spektakle i konkursy. Katowickim Targom Książki patronowała małżonka Prezydenta RP – Anna Komorowska. W uroczystości otwarcia Targów Książki udział wzięła prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Barbara Kożusznik.

*Więcej na str. 10–12*

## Spotkania międzykulturowe

25 i 26 października na Wydziale Filologicznym UŚ odbywała się Międzynarodowa konferencja naukowa „Spotkania międzykulturowe”. Miała profil kulturowo-glottodydaktyczny i skierowana była do pracowników naukowo-dydaktycznych i lektorów uczelni polskich i zagranicznych, którzy kształcą przyszłych slawistów. Jej tematyka obejmowała dwa główne aspekty nauczania języka obcego: kompetencję międzykulturową jako nadrzędny cel kształcenia językowego oraz usuwanie barier komunikacyjnych i budowanie pomostów międzykulturowych pomiędzy Polakami i innymi Słowianami. Uczestnikami konferencji byli goście z polskich i zagranicznych ośrodków akademickich: z Chorwacji, Bośni i Hercegowiny, Macedonii, Słowenii, Czech, Słowacji i Ukrainy. Organizatorem konferencji był Instytut Filologii Słowiańskiej UŚ.

## Zjazd Polonistów

Od 25 do 27 października na Uniwersytecie Śląskim odbywał się ogólnopolski Zjazd Polonistów „Przyszłość polonistyki: koncepcje – rewizje – przemiany”. Podczas obrad plenarnych omówione zostały m.in. zagadnienia: polonistyki w przestrzeni uniwersytetu – między misją a rynkiem, ram prawno-instytucjonalnych studiów polonistycznych, integracji polonistyki w obrębie nauk humanistycznych, kierunków studiów polonistycznych, środowiska polonistycznego, filologii narodowej i komparatystyki, kształcenia polonistycznego, studiów doktoranckich oraz przyszłości polonistyki. Celem Zjazdu była wielostronna refleksja specjalistów z różnych

dyscyplin naukowych (literaturoznawstwo, językoznawstwo, neofilologia, kulturoznawstwo, dydaktyka) nad położeniem dzisiejszej polonistyki, zarówno szkolnej, jak i uniwersyteckiej. Patronat honorowy nad Zjazdem objęli minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. Barbara Kudrycka oraz JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Organizatorem Zjazdu Polonistów był Komitet Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach.

*Więcej na str. 8–9*

*Fotoreportaż na str. 2*

## Symposium „Pielgrzymi prawdy, pielgrzymi pokoju”

26 października – w przeddzień międzyreligijnego spotkania Benedykta XVI z przedstawicielami chrześcijan różnych wyznań, światowych tradycji religijnych i ludzi dobrej woli w Asyżu – w auli Wydziału Teologicznego UŚ odbyło się sympozjum naukowe „Pielgrzymi prawdy, pielgrzymi pokoju”. Organizatorami konferencji byli: archidiecezja katowicka, Uniwersytet Śląski, Instytucja Kultury Katowice – Miasto Ogrodów. Honorowy patronat nad sympozjum objęli: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, JE Abp Damian Zimoń, metropolita katowicki i Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego, biskup diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Tadeusz Szurman, prezydent Katowic Piotr Uszak. Oprawę artystyczną spotkania zapewnił Józef Skrzek, który zaprezentował utwór *Viator – Znak Pokoju*, skomponowany specjalnie na tę okazję. Symbolami sympozjum były świece i drzewo, które zostało zasadzone 3 listopada na placu przed katowicką katedrą Chrystusa Króla.

*Więcej na str. 13*

## 5. Festiwal Kultury Ekologicznej „Zielono mi”

Od 3 do 8 listopada w Katowicach odbywał się 5. Festiwal Kultury Ekologicznej „Zielono mi”. Uroczysta inauguracja miała miejsce w kinoteatrze Rialto, wykład pt. „Jaka czeka nas przyszłość? Sytuacja demograficzna oczami przyrodnika” wygłosił prof. dr hab. Ludwik Tomiałojć z Muzeum Przyrodniczego Uniwersytetu Wrocławskiego, ornitolog, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, aktywny obrońca polskiej przyrody. Dla uczestników Festiwalu, w różnych grupach

wiekowych, przygotowano wiele atrakcji, m.in. projekcje filmowe. Pokazy były okazją nie tylko do zobaczenia takich obrazów, jak: *Życie Jane* (opowieść o Jane Goodall), *Obcy gen czy Opowieść o wilku...* (film Bożeny i Jana Walencików), ale również do rozmowy. Towarzyszące projekcjom dyskusje poprowadzili pracownicy Uniwersytetu Śląskiego: prof. UŚ dr hab. Piotr Skubała oraz dr Ryszard Kulik.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in.: Sabina Nowak – zoolog, prezes Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”, członkini Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Jadwiga Łopata – laureatka Nagrody Goldmana, nazywanej „ekologicznym Noblem”, sir Julian Rose – angielski rolnik i działacz ekologiczny oraz Wojciech Eichelberger – psycholog, psychoterapeuta, pisarz.

Współorganizatorem wydarzenia był Uniwersytet Śląski, a patronat honorowy objął nad nim JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

## Otwarcie Uniwersyteckiej Alei Gwiazd

4 listopada przed rektorem Uniwersytetu Śląskiego uroczysto odsłonięto odciski dłoni: byłego rektora uczelni prof. zw. dr hab. Janusza Janeczka, prezydenta Katowic Piotra Uszoka oraz rzecznika uczelni Jacka Szymika-Kozaczko. Uniwersytecka Aleja Gwiazd jest pierwszym takim przedsięwzięciem w skali akademickiej. Prezydenta Katowic Piotra Uszoka doceniono za jego znaczące wsparcie projektu przebudowy ulicy Bankowej oraz wielu wspólnych inwestycji miasta i uczelni. Prezydent angażował się również w organizację imprez studenckich, a w szczególności Juwenaliów Śląskich i Festiwalu Nauki. Rektor Uniwersytetu Śląskiego w latach 2002–2008 prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek został również uhonorowany za poparcie inicjatywy wydzielenia strefy przyjaznej studentom na ul. Bankowej oraz za liczne idee związane z rozwojem i unowocześnianiem uczelni podczas piastowania funkcji rektora. Odcisk swojej dłoni w Alei Gwiazd zostawił także był student i obecny rzecznik prasowy UŚ – Jacek Szymik-Kozaczko. Uniwersytet docenił jego pracę jako przewodniczącego Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego w latach 2008–2010, która doprowadziła m.in. do powstania deptaku. Wkrótce w Uniwersyteckiej Alei Gwiazd przybędzie kolejny odcisk dłoni – arcybiskupa seniora dr. Damiana Zimonia, byłego metropolity katowickiego i Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego, który został wyróżniony za trwającą prawie 30 lat

współpracę z Uniwersytetem Śląskim, a także poparcie projektu utworzenia Wydziału Teologicznego UŚ.

## XLVIII Międzynarodowa Wystawa i Giełda Minerałów, Skał i Skamieniałości

5 i 6 listopada na Wydziale Nauk o Ziemi w Sosnowcu odbywała się XLVIII Międzynarodowa Wystawa i Giełda Minerałów, Skał i Skamieniałości. Jej uczestnicy mieli możli-

wość podziwiania eksponatów oraz wyrobów jubilerskich, a także zakupu niektórych okazów minerałów, skał, skamieniałości, muszli oraz wyrobów biżuteryjnych. Zaprezentowane zostały również rzadkie meteoryty, bursztyny z inkluzjami, geody ametystowe, korale szlachetne i inne okazy. W ramach Giełdy odbyła się także sesja popularnonaukowa, podczas której wykłady wygłosili: prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek: „Minerały na zdrowie i na chorobę”, dr Włodzimierz Łapot: „Tomografia w gemmologii”, dr Antoni Winiarski: „Czy Islandia leży w Europie?”, dr Andrzej Boczarowski: „Król bez korony – wyniki nowoczesnych badań dinozaurów”. ■

Opracowała  
Agnieszka Sikora

*Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego kolegi*

### Śp. Andrzeja Świcia

Redaktora naczelnego „Forum Akademickiego”  
i Prezesa Akademickiej Oficyny Wydawniczej.  
Rodzinie i Bliskim oraz pracownikom „Forum Akademickiego” i AOW  
przekazujemy wyrazy współczucia i żalu.

*Andrzeju!*

*Będzie nam Ciebie brakowało, Twojej energii, Twojego dowcipu i Twoich pomysłów, coroczne Spotkania Redaktorów Gazet Akademickich nie będą już takie same.*

Pogrążeni w smutku  
pracownicy i współpracownicy „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”

*Z wielkim bólem i smutkiem  
przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci*

### Śp.

### Andrzeja Świcia

Redaktora naczelnego środowiskowego miesięcznika „Forum Akademickie”  
Osoby powszechnie lubianej i szanowanej,  
zawsze służącej pomocą i dobrym słowem,  
zaangażowanej w sprawę nauki i szkolnictwa wyższego.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom i Współpracownikom Zmarłego,  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
łąącząc się w bólu i cierpieniu składamy wyrazy współczucia i żalu.

W imieniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich  
oraz społeczności akademickiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś  
Przewodniczący Konferencji Rektorów  
Rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Rozmowa z profesorem Leonardem Neugerem z Uniwersytetu Sztokholmskiego, wybitnym krytykiem i historykiem literatury, tłumaczem, w tym utworów tegorocznego laureata literackiej Nagrody Nobla – Tomasa Gösta Tranströmera

# Przede wszystkim pasja!

*Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba mówić do ludzi*  
Stanisław Jerzy Lec, *Myśli nieuczesane*

■ **Spotykamy się w trakcie Zjazdu Polonistów, zaczniemy więc od podstawowego pytania – czy w dobie niebywałego skoku technologicznego i dominanty nauk technicznych jest miejsce dla humanistyki?**

– Termin humanistyka w obecnym rozumieniu wywodzi się z tradycji końca XVIII i początków XIX wieku i jest umocowany na nacjonalistycznych przesłankach, niekoniecznie w znaczeniu pejoratywnym. Innymi słowy, humaniści łączyli się we wspólnoty mające na celu ochronę, rozwój kultury, literatury czy też języka narodowego. Tak pomyślana humanistyka była łatwa w obsłudze – dokładnie znana była jej misja i związane z nią powinności, kanon literacki był także dobierany pod tym kątem, a jeśli nie dobierany, to odpowiednio interpretowany. Odyseusz płynął do Itaki, swojej ojczyzny, ale myślenie Homera nie było myśleniem narodowym. Humanistyka oparta na nacjonalistycznych założeniach, moim zdaniem, złuszczyła się. Kultura narodowa to już nie tylko literatura – zmieniając swój zakres, zbliża się coraz bardziej ku ponadnarodowemu wymiarowi. Nie myślę tu wyłącznie o otwarciu granic Europy, ale przede wszystkim o poszerzonych zainteresowaniach młodych ludzi. To bardzo ważne, aby wiedzieć, czego oni szukają... Nie należy przy tym zapominać, że czas spędzony na studiach, owe cztery, pięć lat, to okres, w którym ten młody człowiek nie zarabia. Traci więc określone pieniądze i poświęca swój czas, w zamian wymaga przekazania mu określonej użytecznej wiedzy. Nauka staje się więc inwestycją, która powinna się nie tyle zrekompensować, co umożliwić właściwy start do pracy. Musi się więc wiele zmienić. Doskonała organizacja pracy, punktualność odbywanych zajęć, ich atrakcyjność... Na Uniwersytecie Sztokholmskim, gdzie wykładam, odwołanie zajęć bądź niezapowiedziana wcześniej nieobecność na zajęciach jest wprost niemożliwa. Wracając do tradycyjnie pojmowanego modelu narodowego, uważam, że wraz z upadkiem muru berlińskiego, ten model przestał być już nośny. Trzeba więc w to miejsce wymyślić coś nowego.

■ **Podczas zjazdu wielu naukowców podkreśla tę konieczność.**

– Śledzę obrady i widzę, że moi koledzy poszukują rozwiązań, ale odnoszę wrażenie, że nie zdają sobie sprawy, z jak kryzysową sytuacją mają do czynienia. Z jednej strony nadchodzi niż demograficzny, z drugiej – polonistyka nie jest właściwie zdefiniowana, bardziej kreuje ją styl życia, niż przygotowanie do przyszłego, dobrego, atrakcyjnego i kreatywnego zawodu. Dziś młodzi ludzie potrzebują nie tylko papieru, potwierdzającego, że mają tytuł magistra, ale potrzebują wiedzy umożliwiającej podjęcie pracy i godne odnalezienie się na rynku ekonomicznym.

■ **Absolwenci polonistyki pracują często jako dziennikarze, w branży public relations, znajdują zatrudnienie w wydawnictwach, agencjach reklamowych...**

– Dzięki uzyskanym podczas studiów sprawnościom językowym, erudycji i wyobraźni humanistycznej, odnajdują się w wielu zawodach, ale podejmując je, zaczynają właściwie od zera, muszą uczyć się wszystkiego od początku. Nadchodzi czas, kiedy trzeba zabiegać o studenta i przedstawić mu taką ofertę kształcenia, aby na starcie do życia zawodowego posiadał znakomite kwalifikacje i był świetnie wyedukowany. Koledzy z Uniwersytetu Wrocławskiego z niepokojem obserwują nieobecność na polonistyce olimpijczyków – oni, mimo priorytetu, nie decydują się na studiowanie filologii polskiej, wybierają bardziej praktyczne zawody, czyli takie, które dają im szansę dobrego życia. Nie tylko to rozumie, ale także ich popieram.

■ **Nie widzi więc pan profesor przyszłości dla polonistyki?**

– Na pewno nie w takiej formie, jaka dziś obowiązuje. Widzę możliwość w przekroczeniu koncepcji, która obowiązywała w średniowieczu, przekraczaniu w znaczeniu bardziej metaforycznym, niż dosłownym. Przed powstaniem Sorbony, która na początku była przecież jedynie miejscem spotkań ludzi poszukujących wiedzy, znakomici ówcześni teologowie czy filozofowie prowadzili życie wędrow-



foto: Agnieszka Sikora

↑ Profesor Leonard Neuger

ne, skupiając wokół siebie żaków żądnych słuchania mądrości. Gromadzące się wokół, na przykład, Abelarda tłumy tworzyły małe miasteczka studenckie. To skupienie chcących zdobyć wiedzę wokół mistrza jest także wykonalne w dzisiejszych czasach. Niezbędna jest jednak konieczność wykształcenia kategorii mistrza, osobowości znanej, rozpoznawalnej, eksponowanej w mediach, cieszącej się autorytetem. Mistrza, który potrafi – i to jest najważniejsze – poprzez swoją pasję porwać i przyciągnąć zainteresowanie. O tym się często na dzisiejszych uniwersytetach zapomina. Abelard to potrafił, przemieszczał się z miasta do miasta, zdobywając kolejne grona oddanych mu uczniów. Dziś taką drogą komunikacji stał się Internet – ma wręcz nieograniczone możliwości, trzeba jednak znaleźć metodę, aby owe blogi dyskusyjne stały się także dla mistrzów źródłem godnego zarobku.

■ **To nie jest już droga ewolucji, to rewolucja.**

– Tak, jestem zwolennikiem rewolucji. Ponieważ nie ma już czasu na ewolucję, bo, moim zdaniem, może ona doprowadzić polonistykę do całkowitego zaniku. Ostoja

jej byli kiedyś nauczyciele, ale ich kształceniem zajmują się obecnie uczelnie pedagogiczne i robią to skutecznie i fachowo. Przyszłością polonistyki jest posługiwanie się i wprężenie w proces kształcenia wszystkiego, czym dysponuje współczesna technika komunikacyjna – blogi, fora, skype itp. Słowem, wszystkiego, co umożliwi bezpośredni kontakt, rozmowę. Trzeba tylko umieć przełożyć to na efekty ekonomiczne, nauczyć się na tym zarabiać. A to jest wykonalne.

■ **Może przyszłością uniwersytetów są badania kultury, literatury, języka regionu, w którym osadzona jest dana uczelnia?**

- Wszystko to jest możliwe, ale podstawową zasadą musi być zainteresowanie studentów. Trzeba ich przekonać, i to przed naborem, że ten kierunek jest frapujący i... praktyczny. Liczyć na wiecznych studentów, którzy wybrali taki, a nie inny styl życia – w dzisiejszych czasach, to już zdecydowanie za mało. Nie możemy więc stawiać tylko na misję, bo skończyłoby się na kilkunastoosobowej grupie. Moim zdaniem, dzisiaj należy postawić na pasję.

■ **Czy nauki humanistyczne w Szwecji borykają się z problemami?**

- Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że model, jak ja go nazywam, nacjonalistyczny w Szwecji nie istnieje. Nie można studiować literatury szwedzkiej, ponieważ nie ma takiego kierunku na żadnej uczelni. Jest natomiast nordystyka, czyli interdyscyplinarna dziedzina nauki, obejmująca badania kultur, literatury, folkloru krajów nordyckich, a także naukę języków duńskiego i norweskiego. Nie ma koncentracji na jednej narodowej literaturze. Oczywiście można, na przykład na literaturoznawstwie, podjąć temat z dziedziny szwedystyki, ale dopiero po zgłębieniu wiedzy metodologicznej i studiach z zakresu teorii literatury. To daje dużo większe możliwości odnalezienia się w twórczości jakiegoś pisarza, trzeba też umieć się wesprzeć wiedzą z zakresu filozofii. Ważne jest także funkcjonowanie, ja to nazywam – w poprzek – czyli otwarcie się na całą humanistykę, wszelkie działania interdyscyplinarne. Absolwent opuszczający uczelnię musi posiadać umiejętność tworzenia profesjonalnego pjaru, musi być także specjalistą od managementu. Taki jest wymóg czasów i przed tym nie da się uciec. Walkę o studenta wygrać ci, którzy wzbudzą zainteresowanie studentów.

■ **Problem niedofinansowania daje się odczuć we wszystkich dziedzinach: w nauce, w edukacji, na rynku wydawniczym... Ta rzeczywistość kształtuje również uniwersytet, to chyba niepokojące zjawisko?**

- To fakt, że rzeczywistość kształtuje uniwersytet, którego zadaniem jest poznawać i nadążać za nią. Problemom finansowym, z którymi borykają się wszyscy, trzeba wyjść naprzeciw. Bardzo podoba mi się system, który z powodzeniem funkcjonuje w Szwecji. Tam niezmiernie popularne są biblioteki, ale są one dobrze wyposażone i równie dobrze ekonomicznie usytuowane. Głównie korzystają z nich panie w średnim wieku, ale od każdej wypożyczonej książki biblioteka odprowadza niewielką, naprawdę niewielką, kwotę, która zasila konto debiutów. Tym sposobem autorzy popularnych, poczytnych, notabene bardzo dobrych, kryminałów składają się na mniej poczytne, ale dobre i ambitne tomiki poezji czy debiuty prozatorskie. To znakomicie funkcjonuje i ten pomysł można by zaszczyć nie tylko w Polsce, ale i innych krajach europejskich.

■ **Życiorys pana profesora mógłby posłużyć za kanwę scenariusza filmowego. W okresie wydarzeń marcowych za próbę założenia organizacji studenckiej aresztowany i więziony przez 5 miesięcy, jeden z założycieli „Solidarności” na Uniwersytecie Śląskim, w grudniu 1981 internowany i więziony do czerwca 1982 roku – a rok później zmuszony do emigracji... to są zapewne przykre wspomnienia.**

- To był rzeczywiście czas trudny, ponury i niezmiernie dramatyczny, nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla naszych bliskich. Paradoksalnie, w obozach internowania, czy to w Jastrzębiu Szerokiej, czy Uhercach, czuliśmy się bardziej wolni, niż ci, którzy pozostawali na tak zwanej wolności. Nas już przecież nie mogli zamknąć. Wspominam ten okres bardzo rzewnie, to właśnie wówczas zawiązywały się wspólnie i trwałe przyjaźnie...

■ **Wyemigrował pan profesor w 1983 roku, jednak więzi z Polską, a szczególnie z Uniwersyteciem Śląskim nigdy nie zostały zerwane.**

- Moja decyzja o wyborze Szwecji jako miejsca emigracji, do której zostałem zmuszony, po wręczeniu mi paszportu w jedną stronę, była między innymi podyktowana przekonaniem, że nie mogę wyjechać do miejsca, skąd będzie daleko do Polski. Zrezygnowałem więc z intratnych propozycji

uniwersytetów w Australii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, bo podróż stamtąd byłaby wręcz niemożliwa. Po raz pierwszy pozwolono mi tu przyjechać dopiero w 1987 roku, ale w pewnym sensie byłem tu cały czas, koledzy zaprenumerowali mi polskie czasopisma, niektórym nawet udało się skorzystać z moich zaproszeń do Szwecji. Staram się być tu każdego roku.

■ **Zasłynął pan profesorem tłumaczeniami szwedzkich poetów, między innymi C. Bellmana, T. Tranströmera, E. Stagneliusa, H. Martinsona, znał pan język szwedzki wcześniej?**

- Nie znałem ani jednego słowa. Poznałem kraj, do którego przyjechałem, poprzez jego literaturę i to była, jak się okazało, najskuteczniejsza lekcja, już po kilku latach pobytu w Szwecji ukazało się moje pierwsze tłumaczenie, był to *Dziki rynek: Żywym i umarłym* T. Tranströmera, tegorocznego laureata Nagrody Nobla.

■ **Czy Szwedzi czytają polską literaturę, czy znają naszych twórców?**

- Owszem znają, trzeba przyznać, że w pewnym okresie literatura polska lepiej była znana, niż szwedzka w Polsce, choć tu wciąż ogromną popularnością cieszą się znakomite, doceniane na całym świecie, kryminały. Jeśli chodzi o znajomość polskich twórców, to przede wszystkim trzeba mówić o środowisku ludzi, którzy czytają, ponieważ generalnie z poziomem czytelnictwa w Szwecji nie jest najlepiej. Gdyby jednak ich zapytać, bez zająknięcia podadzą nazwiska Gombrowicza, Miłosza, Szymborskiej, Różewicza, Zagajewskiego, Schulza... pojawi się zapewne i Lem, choć nie jestem pewien, czy wszyscy wiedzą, że był Polakiem. Dużą karierę robią ostatnio książki Olgi Tokarczuk, szczególnie zainteresowaniem cieszy się *Prowadź swój pług przez kości umarłych* a także *Lubiewo* czy *Margot* Michała Witkowskiego.

■ **Ten rok jest szczególnie, otrzymał pan profesor Złotą Odznakę „Za zasługi dla Uniwersytetu Śląskiego”, tytuł Profesora Honorowego Uniwersytetu Śląskiego a także Złoty Medal NSZZ Solidarność Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.**

- To były dla mnie wyjątkowe uroczystości, pełne wzruszeń i rozrzewnienia a także niezwykle spotkań po latach...

Rozmawiała  
Maria Sztuka

Rozmowa została przeprowadzona  
26 października 2011 r.

Zjazd Polonistów na Uniwersytecie Śląskim

# Koncepcje – rewizje – przemiany

Od 25 do 27 października Uniwersytet Śląski był gospodarzem niezwykłego, o ogromnym znaczeniu w dziejach naszej kultury narodowej, wydarzenia. Mowa oczywiście o Zjeździe Polonistów, zorganizowanym przez Komitet Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytet Śląski. Honorowy patronat nad spotkaniem objęli minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. Barbara Kudrycka i JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banys.

Katowicki Zjazd Polonistów zgromadził specjalistów i naukowców cieszących się największym autorytetem w różnych dziedzinach, m.in. takich jak: literaturoznawstwo, językoznawstwo, neofilologia, kulturoznawstwo, dydaktyka... Uniwersytet Śląski gościł plejadę polonistycznych sław, m.in.: profesorów: Małgorzatę Czermińską, Hannę Gosk, Inę Iwasów, Jerzego Bralczyka, Włodzimierza Boleckiego, Andrzeja Borowskiego, Michała Pawła Markowskiego, Leonarda Neugera, Ryszarda Nycza, Stanisława Rośka, Sewerynę Wysłouch...

O niezwykłości tego spotkania świadczyć może zapewne fakt, że na przestrzeni 127 lat, jakie dzieli nas od pierwszego Zjazdu (1884 rok), katowicki jest zaledwie dwunasty. Pięciokrotnie miejscem spotkań polonistów był Kraków (1884, 1906, 1912, 1930 i 2004 rok), dwukrotnie Lwów (1909 i 1935 rok), w 1929 roku odbył się on w Zamościu, po czym trzykrotnie, poczynając od zjazdu stalinowskiego w 1950 roku, poprzez odwilżowy w 1958 i kończąc na niepodległościowym w 1995 roku, odbywały się one w Warszawie. Zjazd Polonistów 2011 jest pierwszym, który gości w Katowicach, wpisując tym samym śląską polonistykę na chwalebny listę.

„Polonistyka – mówiła w słowie wstępnym podczas ostatniego zjazdu w Krakowie prof. dr hab. Małgorzata Czermińska (Uniwersytet Gdański, KNoL PAN) – z racji swej społecznej roli najsilniej odczuwa wstrząsy, które się dokonują w reformie edukacji, i większą ponosi w tej dziedzinie odpowiedzialność niż inne dziedziny humanistyki. Zarazem musi znaleźć swoje miejsce wobec atrakcyjności nowych mediów, wobec presji kultury popularnej, wobec głębokich przemian w przeżywaniu polskości przez młode pokolenia. Musi strzec depozytu tradycji narodowej kultury, ale tak, by nie zmieniać jej w składowisko staroci, do których nikt nie zajrzy z własnej woli” (M. Czermińska, *Słowo wstępne* [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, s. XVII-XVIII).

Każde z tych dwunastu spotkań odbywało się w kontekście zmieniającej się rzeczywistości, nowych uwarunkowań politycznych i społecznych. Uczestnicy zjazdów dyskutowali nie tylko o misji polonistyki, ale także o sposobach przeciwdziałania pojawiają-



↑ W uroczystym otwarciu Zjazdu udział wziął JM Rektor prof. zw. dr hab. Wiesław Banys

cym się zagrożeniom. Wszystkie wpisują się w założenie, które przyświecało I Zjazdowi w 1884 roku: „Celem zjazdu powinien być taki przedmiot, który na drodze piśmiennej porozumienia się i dyskusji osiągnąć się nie da, który osobistego zbliżenia się i zeknięcia pracowników wymaga. Jest ono zaś niezbędnym i koniecznym mianowicie tam, gdzie idzie o ulepszenie metody naukowych badań, o uchylenie pewnych rozpowszechnionych uprzedzeń i braków, o zaostrenie krytyki i wymagań przywiązanych do pracy naukowej i literackiej” (*Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*, t. 5: *Pamiętnik Zjazdu Historyczno-Literackiego imienia Jana Kochanowskiego*, Kraków 1886, s. 2).

Zadania katowickiego spotkania przedstawił przewodniczący Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk prof. zw. dr hab. Krzysztof Kłosiński: – Celem Zjazdu jest wielostronna refleksja specjalistów z różnych dyscyplin naukowych (literaturoznawstwo, językoznawstwo, neofilologia, kulturoznawstwo, dydaktyka), jakiej chcemy poddać położenie dzisiejszej polonistyki, zarówno szkolnej, jak i uniwersyteckiej. Szybkie i radykalne

zmiany historyczne, polityczne, kulturowe, technologiczne, prawne czy, w ogólności cywilizacyjne, powodują, że polonistyka – jako szczególnie istotna i bogata w tradycje instytucja użyteczności publicznej, określana tradycyjnie mianem filologii narodowej – znalazła się, jak to określiliśmy na poprzednim Zjeździe Polonistów, „w przebudowie”. Trzeba dziś rozpoznać kierunki owej przebudowy i spojrzeć w przyszłość, zapytać „do czego jest nam dziś potrzebna filologia narodowa”, jaka jest jej tożsamość, jak uczestniczy ona w procesach integracyjnych nauk humanistycznych, jaki *ethos* przyjęła dla swej misji i jakie ma przynosić korzyści.

W trakcie obrad plenarnych naukowcy rozmawiali na tematy krążące wokół podstawowego zagadnienia, jakim jest przyszłość polonistyki w kontekście koncepcji, rewizji i przemian. Większość dyskusji odbywała się w panelach, skupiających się na poszczególnych problemach. Dyskutowano m.in. na temat dostosowania kierunków studiów polonistycznych do potrzeb społecznych i oczekiwań młodego pokolenia, integracji polonistyki w obrębie nauk humanistycznych



i jej funkcjonowania w oparciu o wytyczne Deklaracji Bolońskiej. Wiele uwagi poświęcono także relacjom między nauką a dydaktyką, wykształceniem a zawodem, którego przydatność weryfikuje znalezienie się absolwenta na rynku pracy. Uczestnicy spotkania mieli także okazję, aby podzielić się niepokojem o utratę tożsamości dyscypliny i odniesienia się do problemu „małych ojczyzn”. Wnikliwej analizie poddano m.in. zagadnienia związane z ramami prawno-instytucjonalnymi studiów polonistycznych.

Drugi dzień obrad zdominował temat programu polonistyki, czyli kompetencji, formacji i specjalizacji. Naukowcy szukali rozwiązań w takich dziedzinach, jak kształtowania krytycznej świadomości tożsamości własnej oraz narodowej (etnicznej) kultury w otwartym dialogu z innymi wzorcami podmiotowej i wspólnotowej tożsamości, dyskutowali także o kwestiach dotyczących kształtowania wiedzy i sprawności niezbędnych do prowadzenia własnych, oryginalnych poszukiwań poznawczych o wartości sprawdzalnej w obiegu międzynarodowym. Swoją uwagę skupili na zagadnieniach związanych m.in.: z nową polityką językową i edukacją polonistyczną.

W trzecim dniu obrad jednym z najciekawszych tematów było poszukiwanie miejsca dla polonisty w obecnej rzeczywistości i przeciwdziałanie stereotypom polonistycznej bezużyteczności, mowa była o konieczności innowacji w kształceniu absolwentów filologii polskiej. Dyskutowano także na temat interdyscyplinarnych humanistycznych studiów doktoranckich, zastanawiając się, czy z utopijnych marzeń winny przekształcić się w konieczność.

Pośród blisko siedemdziesięciu wystąpień i znacznie jeszcze liczniejszych głosów w dyskusji, pojawiały się zarówno kasandryczne przepowiednie zanikającej wręcz potrzeby kształcenia polonistów, jak również optymistyczne wizje niezbędnych, ale ewolucyjnych zmian.

O potrzebie istnienia nauk humanistycznych, ich roli a zarazem niepodważalnym bycie w każdej rzeczywistości, znacząco przekonały wszystkich dwa poniżej cytowane wystąpienia.

Prof. dr hab. Andrzej Borowski – literaturoznawca, teoretyk i historyk literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego, w przewrotnie zatytułowanym wystąpieniu „Tekst, miłość i pieniądze”, podzielił się swoimi wątpliwościami na temat przyszłości zarówno naukowców, jak i studiującej młodzieży. Filologia – powiedział – to pewnego rodzaju *ars amatoria* (sztuka kochania), czyli sztuka komunikowania się z ludźmi za pomocą tekstów. W owej właśnie komunikacji prof. Borowski upatruje jednej z szans na przetrwanie polonistyki. Filologiczna *ars amatoria* jest nie tylko sztuką

szeroko pojętego, zintegrowanego poznania tekstu, ale także aktualnej formacji człowieczeństwa kulturowego. Jednym z najważniejszych punktów owego poznania – według profesora – jest zgłębianie wiedzy o tożsamości, poprzez rozpoznawanie i uczenie kodów kulturowych. Ludzie, którzy przychodzą, mają dowiedzieć się tego, na jakie pytania powinni znajdować odpowiedzi. Naukowcy pozostają więc w roli uczących uczonej niewiedzy.

Dzisiejszy polonista nie może poprzestać na ograniczeniu się do wąskiej specjalizacji, jego zakres wiedzy musi być znacznie poszerzony i interdyscyplinarny – przekonywał prof. Borowski.

– Racją bytu polonistyki jest również powinność etyczna, co nie zwalnia oczywiście z konieczności kształtowania umiejętności wykorzystania zdobywanej wiedzy i przełożenia jej na godziwe wynagrodzenie, ale pozostaje przede wszystkim motywacją głęboko etyczną, która polega na tym, że zespół wiedzy uwalnia od infantyliizmu, który zagraża wolności – zakończył swoje wystąpienie prof. Borowski.

Prof. zw. dr hab. Krzysztof Kłosiński w swojej wypowiedzi nawiązał do „Uniwersytetu poprawnego politycznie” – publikacji, która ukazała się niedawno w Waszyngtonie, a napisana została głównie przez socjologów, a napisana została głównie przez socjologów, „wytykających palcami” przedstawicieli humanistyki, wprowadzających – ich zdaniem – zamieszanie lewicowe, marksistowskie, feministyczne... Można więc powiedzieć, że to, z czego jesteśmy właściwie zadowoleni, co uważaliśmy za rozszerzenie *spectrum* możliwości humanistyki – poprzez dostrzeżenie, że nie wszyscy myślimy tak samo i dajemy szansę wypowiedzianiu się również „innemu” – że to wszystko z empirystycznej, ewolucjonistycznej perspektywy psychologów czy socjologów wygląda na manifestację ludzi niebez-

piecznych i czyniących zamęt. Podział, jaki wykształcił się w Polsce, na nauki społeczne i humanistyczne – zdaniem profesora Kłosińskiego – jest echem takich ocen i prowadzi w efekcie do kolokwialnego stwierdzenia, że o ile docenia się nauki społeczne, o tyle humanistyczne pozostają na uboczu. Niepokojąca – zdaniem profesora Kłosińskiego – jest konieczność udowadniania pożytku płynącego z istnienia humanistyki. A jest on ewidentny w wielokulturowym społeczeństwie. Literatura jest bowiem macierzą humanistyki, jak udowadniał nie tylko Derrida, i zajmuje uprzywilejowaną pozycję w naukach humanistycznych. Przestała być więzą z kości słoniowej, stając się rodzajem medium, z którego korzystają wszyscy. Owa pozycja niczym nie jest zachwiana, ponieważ literatura nie tylko nie ubożeje, ale w znaczący sposób powiększa się jej zasób, także dzięki nowoczesnym środkom komunikacji, jakimi są na przykład blogi internetowe, o których powstają już prace doktorskie i w tym sensie sfera badań naukowych dla literaturoznawców jest nieograniczona. Literatura jest przestrzenią możliwych światów, a budowanie ich i umiejętność refleksji na ten temat jest warunkiem *sine qua non* budowania demokratycznej, samoświadomej wspólnoty, która jest jednocześnie wielokulturowa, pluralistyczna, otwarta na „innego”, który nie jest już obcy, który ma prawo głosu – powiedział, kończąc swoje wystąpienie, profesor Kłosiński.

Nikt nie zwolni polonistyki z jej podstawowej powinności, którą jest utrzymanie podstaw polskiej kultury, kontynuacja misji przekazywania wartości i ochrona dziedzictwa kulturowego. Nieuchronne są jednak zmiany zarówno w dziedzinie kształcenia, jak i organizacji procesu edukacji, niezbędna – zdaniem uczestników Zjazdu – jest integracja działań naukowych w obszarze całej humanistyki. ■

Maria Sztuka



↑ Prof. dr hab. Jerzy Jarzębski i prof. dr hab. Hanna Gosk

75 wystawców, 80 autorów, ponad 100 wydarzeń towarzyszących, 7 tys. odwiedzających

# Targi Książki w Katowicach

Od 20 do 23 października w Katowicach odbywały się Targi Książki, wspólne przedsięwzięcie Miasta Katowic, Uniwersytetu Śląskiego oraz Expo Silesia. Hasło przewodnie imprezy brzmiało „Czytanie jest modne!” i miało zachęcić do częstszego sięgania po książki.

Oprócz prezentacji nowych tytułów i ofert wydawniczych, organizatorzy targów postawili na atrakcje i wydarzenia aktywizujące kulturalnie i czytelniczo mieszkańców regionu. Na stoiskach zaprezentowali się wydawcy z całej Polski. Była to okazja nie tylko do kupna nowości wydawniczych, ale także wymiany doświadczeń, poznania ulubionych pisarzy i osób ze świata kultury. Ponadto zaprezentowały się: księgarnie, biblioteki naukowe i publiczne, firmy, instytucje i stowarzyszenia prowadzące aktywną działalność w sferze kultury. Wydarzeniu towarzyszyły liczne konferencje, happeningi, warsztaty, filmy, spektakle i konkursy. Wśród zaproszonych gości znaleźli się znani pisarze, felietoniści, dziennikarze, ludzie kultury, w tym m.in.: Małgorzata Szejnert, Kazimierz Kutz, Małgorzata Gutowska-Adamczyk, Marek Krajewski, Ewa Białołęcka, Sławomir Cenckiewicz, Marta Fox, Marek Szoltysek.

Partnerem Targów Książki w Katowicach był Śląski Klub Fantastyki, który przygoto-

wał dla miłośników literatury fantastycznej ciekawy program imprez towarzyszących, w tym między innymi spotkania z autorami: Rafałem Kosikiem, Łukaszem Orbitowskim, Andrzejem Ziemiańskim, Jakubem Ćwiekiem i Piotrem W. Cholewą.

Wiele imprez i konkursów było skierowanych do dzieci. W spotkaniach „Babcia z bajką” udział wzięły słuchaczki Uniwersytetu Trzeciego Wieku UŚ, które czytały najmłodszym bajki. Natomiast doktoranci zorganizowali akcję „Druk na bruk”, polegającą na „zadrukowaniu” chodników i ulic Katowic fragmentami tekstów Czesława Miłosza.

W katowickim Spodku po raz pierwszy w Polsce zaprezentowana została również książka *Kod Władzy*, autora kryjącego się pod pseudonimem Victor Orwellsky. Tajemniczy publicysta zadebiutował swoją pierwszą powieścią, w której miłość, sensacja, tajemnica i intryga przeplatają się ze skrywanymi przez historię faktami i spiskowymi teoriami

dziejów, demaskując mechanizmy rządzące światem.

– Autor powieści poprzez Internet w niepełną pół roku trafił do ponad 1,5 milionowej rzeszy czytelników. Jego artykuły regularnie publikują na stronach głównych największe polskie portale internetowe, takie jak Onet.pl czy Interia.pl. – komentuje prof. dr hab. Dariusz Rott, koordynator projektu wydawniczego *Kod władzy*. – Jego oczekiwany debiut literacki to publikacja łącząca w sobie cechy dobrej powieści sensacyjnej, thrillera i political fiction, w której miłość i historia przeplatają się ze spiskowymi teoriami dziejów, co ma zdemaskować mechanizmy rządzące światem.

Katowickim Targom Książki patronowała małżonka Prezydenta RP – Anna Komorowska. W uroczystości otwarcia Targów Książki udział wzięła prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Barbara Kożusznik. ■

Agnieszka Sikora

## 50 książek najlepszych zdaniem Ślązaków:

- Barbara i Adam Podgórcy, *Słownik gwar śląskich: godomy po naszymu, czyli po śląsku*
- Górnośląski ślabikörz*, praca zbiorowa
- Barbara i Adam Podgórcy, *Mitologia Śląska. Przywiarki ślónskie. Leksykon i antologia śląskiej demonologii ludowej*
- Najpiękniejsze śląskie słowa: antologia*, pod red. Michała Smolorza
- Jan Miodek, *Słownik polsko@polski z Miodkiem: rozmowy profesora Jana Miodka o języku polskim z telewizjami z kraju i ze świata*
- Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*
- Alojzy Lysko, *Duchy wojny*
- J.R.R. Tolkien, *Władca Pierścieni* (cała seria)
- Joanna Furgalińska, *Ślónsko godka. Ilustrowany słownik dla Hanysów i Goroli*
- Krystian Gałuszka, *Księga Raziela*
- Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*
- Joanne K. Rowling, *Harry Potter* (cała seria)
- Kazimierz Kutz, *Piąta strona świata*
- Małgorzata Szejnert, *Czarny ogród*
- Umberto Eco, *Imię róży*
- Janosch, *Cholonek czyli Dobry Pan Bóg z gliny*
- Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę*
- Ildefonso Falcones, *Katedra w Barcelonie*
- Słownik gwar śląskich*, pod red. Bogusława Wyderki
- Lucy Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza* (cała seria)
- Henryk Sienkiewicz, *Quo vadis*
- Henryk Waniek, *Finis Silesiae*
  - Bolesław Prus, *Lalka*
- Frances Hodgson Burnett, *Tajemniczy ogród*
- Gabriel Garcia Marquez, *Sto lat samotności*
- Mika Waltari, *Egipcjanin Sinuhe*
- George Orwell, *Folwark zwierzęcy*
- James Clavell, *Król szczurów*
- George Orwell, *1984*
- Angelus Silesius (Anioł Ślązak), *Cherubinowy wędrowiec*
- Aleksander Sołżenicyn, *Archipelag GULag*
- Tove Jansson, *Muminki* (cała seria)
  - Franz Kafka, *Proces*
- Aleksander Nawarecki, *Lajerman*
- Gabriel Garcia Marquez, *Miłość w czasach zarazy*
- Mario Vargas Llosa, *Pantaleon i wizytantki*
- Günter Grass, *Błaszany bębenek*
  - Knut Hamsun, *Głód*
- Leopold Tyrmand, *Zły*
  - Angelus Silesius (Anioł Ślązak), *Wybór wierszy*
- Gabriel Garcia Marquez, *Kronika zapowiedzianej śmierci*
- Aleksander Sołżenicyn, *Oddział chorych na raka*
  - Joseph Heller, *Paragraf 22*
  - Krzysztof Karwat, *Ten przeklęty Śląsk*
- Franz Kafka, *Zamek*
- Józef Matuszczyk, *Ciernista droga przez Śląsk*
  - Franz Kafka, *Przemiana*
- Terry Pratchett, *Świat Dysku* (cała seria)
- Joseph von Eichendorff, *Górnośląskie baśnie i podania*
- Aleksander Sołżenicyn, *Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza*
  - Mark Frost, *Lista siedmiorga*
  - Jaroslav Hašek, *Przygody dobrego wojaka Szwajjka*
  - Frances Hodgson Burnett, *Mała księżniczka*

22 października, podczas katowickich Targów Książki, ogłoszono wyniki internetowego plebiscytu 50 najlepszych książek w opinii Ślązaków.

# BOOK-TOP SILESIA

Organizowany przez Bibliotekę Uniwersytetu Śląskiego plebiscyt na 50 książek najlepszych według mieszkańców i sympatyków województwa śląskiego rozpoczął się w styczniu 2011 roku i trwał aż do października. Celem akcji było stworzenie listy dzieł ważnych, cenionych, czytanych, lubianych i polecanych przez Ślązaków i dla Ślązaków.

Przez słowo „Ślązak” rozumie się w tym przypadku przede wszystkim miłośnika i sympatyka regionu, który czuje się w dowolny, ważny dla siebie sposób związany z ludźmi, kulturą i miejscem. Sam plebiscyt to rodzaj internetowej zabawy, która miała zachęcać do tworzenia wirtualnej społeczności ludzi książki.

BOOK-TOP SILESIA przebiegał dwuetapowo. W pierwszej fazie internauci zgłaszały tytuły dzieł, które w ich ocenie powinny trafić do rankingu. Zgłoszone książki mogły być również komentowane. Niektóre tytuły, zwłaszcza te z czołówki listy, wywoływały żywe dyskusje, były opiniowane, polecane bądź krytykowane. Według założeń, drugi etap miało stanowić już tylko głosowanie, ale w rzeczywistości wciąż napływały nowe propozycje. W rezultacie zgłoszono 182 tytuły. Spośród nich wybrano 50, które cieszyły się największą popularnością, czyli uzyskały najwięcej głosów i pozytywnych komentarzy.

Na zakończenie plebiscytu zostali wyróżnieni autorzy trzech recenzji książek, którzy w ciekawy i przekonujący sposób zachęcali do lektury. Byli to: Sebastian Brudys za recenzję Słownika gwar śląskich: *Godómy po naszymu, czyli po śląsku* Barbary i Adama Podgórnich; Ryszard Flakus za recenzję książki *Ślónsko godka. Ilustrowany słownik dla Hanysów i Goroli* Joanny Furgalińskiej oraz Agnieszka Sikora, która zarekomendowała m.in. *Katedrę w Barcelonie* autorstwa Ildefonso Falconesa i *Lajermana* Aleksandra Nawareckiego.

– Mimo iż nie wszystkie tytuły z listy „rankingowej” są dostępne w bibliotece akademickiej, to jest ona dobrym miejscem do debaty i wymiany poglądów na tematy bliskie czytelnikom – mówi Małgorzata Waga, zastępca dyrektora Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego. – Biblioteka naukowa jest jednostką otwartą, oferującą interaktywne formy uczestnictwa w kulturze. Kształtuje dobre praktyki poznawania literatury współczesnej i klasyki oraz dzielenia się opiniami na temat przeczytanych pozycji. Modelowym przykładem tego typu działania jest BOOK-TOP SILESIA – plebiscyt, w którym mieszkańcy Śląska dość licznie wzięli udział. Powstał spontanicznie obszar wymiany myśli dotyczący preferencji literackich. ■

Jadwiga Witek



foto: Agnieszka Sikora

**Prof. zw. dr hab. Krzysztof Kłosiński, przewodniczący Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk i dyrektor Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego, podczas Targów Książki ogłosił wyniki i podsumował plebiscyt BOOK-TOP SILESIA.**

■ **Dlaczego, według pana, na liście najlepszych książek zdaniem Ślązaków jest tak dużo publikacji dotyczących właśnie tematyki śląskiej?**

– Ja to odczuwam tak, że Ślązacy chcą mieć swój język. Autor jednej z recenzji, Sebastian Brudys, napisał, że odczuwa, że mowa śląska odchodzi i on chciałby ją ratować, chce, aby żyła. Ja to mógłbym porównać do rzadkiego gatunku motyla, który, jeżeli nie będziemy go chronić, odleci. Przesłał nawet listę słów, które są już zapomniane, były tam m.in.: amlary, bereżniki, darybok, elyż, feksyrować, glapa, haszpa, lonzok itd. Pielęgnacja tego języka jest godna wsparcia i to jest naszym obowiązkiem. Wspominał o tym Czesław Miłosz w książce *Prywatne obowiązki*, gdzie pisał o powinnościach wobec literatury polskiej oraz kultury polskiej.

■ **Możemy jednak zauważyć, że od niedawna nastąpiła pewnego rodzaju „erupcja” zainteresowania Ślązaków swoją kulturą, literaturą, ogólnie tematem Śląska...**

– Tak. Bo po latach milczenia Ślązacy odzyskali nie tylko wolność, ale i mowę. Język to jest nasze myślenie. Zatem zachowując język, zachowujemy nasze myślenie, a jak tracimy nasz język, to zaczynamy myśleć trochę inaczej, nie po naszymu. A jednocześnie, bardzo wysoko na tej liście są książki, które mówią o przemijaniu, o tym, że coś niepowrotnie odchodzi do przeszłości. To są książki znane, popularne, mądre, np. Henryka Wańka czy Kazimierza Kutza. Tytuł Wańka mówi sam za siebie – *Finis Silesiae* (Śląskowi koniec). Autorzy mają świadomość, że w ciągu ich życia pewien świat odchodzi do przeszłości, staje się jakimś archiwum.

■ **Czy coś pana zaskoczyło w tym rankingu?**

– Zdumiewające jest, że brakuje tu Morcinka. Bo jest np. *Quo vadis* Sienkiewicza, jest *Lalka* Prusa. Zdziwiło mnie też pojawienie się *Oddziału chorych na raka* czy *Jednego dnia z życia Iwana Denisowicza* Aleksandra Solżenicyna. Jest też książka, która bardzo mnie urzekła – *Cholonek* Janoscha, ale wiem, że są tacy Ślązacy, którzy jej nie lubią, bo uważają, że przedstawia ich w złym świetle. Jestem pozytywnie zaskoczony tym, że na liście jest Angelus Silesius, chociaż znajduje się obok Orwella. To „mieszanka wybuchowa”, ale to wspaniałe! Bo oznacza, że publiczność czytająca jest żywa i nie kieruje się żadnymi stereotypami.

■ **A Muminki pana nie zdziwiły?**

– Nie, bo to są książki dzieciństwa, młodości. Na liście jest sporo tego typu pozycji, np. *Tajemniczy ogród*, *Mały Książę* czy *Harry Potter*. Do takich książek zawsze ma się sentyment. Chociaż brak mi tu Alfreda Szklarskiego. To dziwne, ale można to tłumaczyć tym, że go po prostu nie ma na rynku. Wybitni pisarze, którzy byli kiedyś bohaterami, czy nawet „lokomotywy” poszczególnych wydawnictw, a więc Morcinek i Szklarski, w ogóle są nieobecni. Ale to nie jest wina czytelników, to jest wina wydawców. ■

Rozmawiała  
Agnieszka Sikora

Upamiętnienie setnej rocznicy urodzin wielkiego poety

# Konkurs na ekslibris Czesława Miłosza

23 października 2011 r. podczas Targów Książki w katowickim „Spodku” zostały wręczone nagrody w konkursie na ekslibris Czesława Miłosza. I miejsce zdobyła Agnieszka Mucha, II – Agnieszka Sowa, a III – Martyna Sobolewska. Wszystkie laureatki są studentkami Instytutu Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

Jury konkursowe w składzie: przewodnicząca prof. UŚ Joanna Piech-Kalarus oraz członkowie – prof. zw. Eugeniusz Delekt, prof. UŚ Józef Knopek – przyznało również 7 wyróżnień honorowych, które otrzymali: Tomasz Bolik, Agnieszka Bis, Karolina Czaja, Paweł Delekt, Katarzyna Hańczak, Patrycja Sicińska, Bernadeta Ślęzak. Na wystawę pokonkursową zakwalifikowano 53 prace 41 autorów.

Komisja konkursowa w wyborze najciekawszych ekslibrisów brała pod uwagę zgodność z tematem, czytelny przekaz myśli, wysokie walory artystyczne. Zwycięska praca urzeka syntezą nośnej formy otwartej w odbiorze z dookreślonym, czytelnym liternictwem. Ekslibris nagrodzony II miejscem przemawia ekspresyjnym, zwięzłym, organicznym kształtem, aktywizującym wszystko, co w poezji najistotniejsze. Praca sklasyfikowana na trzeciej lokacie, to rodzaj poetyckiej pieczęci, naznaczonej piórem poety.


Wybrane przez jury ekslibrisy zostały po-

kazane na wystawie zorganizowanej w katowickim „Spodku” w ramach Targów Książki. Towarzyszyła jej także prezentacja małych form graficznych i ekslibrisów pracowników Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie: prof. zw. Eugeniusza Delekt, dr. Krzysztofa Bąka i dr. Adama Czecha.


Organizatorem konkursu był Instytut Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie i Expo-Silesia – fundator nagród. Jego celem było upamiętnienie setnej rocznicy urodzin wielkiego poety Czesława Miłosza. Skierowany był do studentów wyższych uczelni plastycznych oraz ich absolwentów z ostatnich dwóch lat. Tematem ekslibrisów mogły być wydarzenia biograficzne, twórcze i rocznicowe, dokumentujące dorobek życiowy poety. Każdy twórca dokonywał zgłoszenia dowolnej liczby prac wykonanych w wybranej przez siebie technice graficznej. ■

Więcej na str. 32

Adam Czech

 Praca laureatki I miejsca – Agnieszki Muchy



 Praca laureatki II miejsca – Agnieszki Sowy

 Praca laureatki III miejsca – Martyny Sobolewskiej

Symposium międzyreligijne na Wydziale Teologicznym

# Jednym głosem

26 października – w przeddzień międzyreligijnego spotkania w Asyżu papieża Benedykta XVI z przedstawicielami chrześcijan różnych wyznań, wiernych światowych tradycji religijnych i ludzi dobrej woli – na Uniwersytecie Śląskim odbyło się Międzyreligijne Symposium Naukowe pod hasłem „Pielgrzymi prawdy, pielgrzymi pokoju”.

Organizatorami wydarzenia byli: archidiecezja katowicka, Uniwersytet Śląski i Miasto Katowice (Instytucja Kultury Katowice – Miasto Ogrodów) we współpracy z Gminą Wyznaniową Żydowską w Katowicach i Śląskim Oddziałem Ligi Muzułmańskiej, zaś patronat honorowy nad symposium objęli, a także wzięli w nim udział: JE Abp Damian Zimoń – metropolita katowicki i Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UŚ, bp Tadeusz Szurman – zwierzchnik diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, prezydent Katowic Piotr Uszok i JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Uczestnikami symposiumu byli przedstawiciele nauki, instytucji kultury, wspólnot i ruchów religijnych, alumni Wyższego Seminarium Duchownego Ojców Franciszkanów a także mieszkańcy Katowic. O międzyreligijnym charakterze symposiumu świadczyła obecność przedstawicieli społeczności żydowskiej, na czele z naczelnym rabinem Polski Michałem Schudrichem i przewodniczącym Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach Włodzimierzem Kacem, oraz wspólnoty muzułmańskiej wraz z muftim Ligi Muzułmańskiej w Polsce Nedalem Abu Tabaqiem i przewodniczącym Rady Najwyższej Ligi Muzułmańskiej w Polsce Samirem Ismailem, którzy – wspólnie z ks. prof. UŚ dr. hab. Andrzejem Żądło, dziekanem Wydziału Teologicznego – brali udział w dyskusji na temat prawdy i pokoju w tradycji chrześcijaństwa, Torze i Koranie. Wśród prelegentów symposiumu byli także ks. dr Tadeusz Czakański, inicjator dialogu i spotkań chrześcijańsko-muzułmańskich w Katowicach, ks. dr Jacek Wojciech oraz prof. dr hab. Krzysztof Wieczorek.

Uczestnicy symposiumu wyrazili wdzięczność dla bł. Jana Pawła II – inicjatora wspólnych spotkań międzyreligijnych, oraz przekonanie, że wszyscy jesteśmy pielgrzymami prawdy i pokoju, gotowymi podejmować nowe wyzwania w duchu wspólnie przeżywanego doświadczenia braterstwa.

Podsumowaniem symposiumu było uroczyste odczytanie apelu o pokój. W imieniu chrześcijan dokonał tego (w języku polskim) o. dr Witosław Szytk OFM, rektor Wyższego Seminarium Duchownego OFM w Katowicach, w imieniu społeczności żydowskiej (w ję-



foto: Izabela Szażewska

↑ Uczestnicy symposiumu wyrazili wdzięczność dla bł. Jana Pawła II – inicjatora wspólnych spotkań międzyreligijnych

zyku hebrajskim) – naczelnym rabinem Górnego Śląska Jehoshua Ellis, w imieniu społeczności muzułmańskiej (po arabsku) – przewodniczącą Śląskiego Oddziału Ligi Muzułmańskiej Abdul Jabbar Koubaisy. Symposium uświetnił kompozytor i muzyk Józef Skrzek, wykonaniem utworu *Viator – Znak Pokoju*.

Upamiętnieniem symposiumu było posadzenie 3 listopada, przed katowicką katedrą Chrystusa Króla, buku – symbolu wspól-

nego pielgrzymowania w prawdzie i pokoju wyznawców różnych religii Górnego Śląska. W akcji sadzenia drzewka udział wzięli m.in.: prezydent Katowic Piotr Uszok, JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. UŚ dr hab. Andrzej Żądło oraz przedstawiciele trzech religii: ks. bp Gerard Bernacki, Jehoshua Ellis i Abdul Jabbar Koubaisy. ■

Mariola Kozubek

## Apel o pokój między wyznawcami różnych religii

*Ten, kto pielgrzymuje do Boga, przekazuje pokój,  
ten, kto buduje pokój, zbliża się do Boga*

25 lat temu w Asyżu przedstawiciele różnych religii świata dali świadectwo, że religia jest czynnikiem jedności i pokoju, a nie podziału i konfliktów.

Dziś, w duchu Asyżu, także my, wyznawcy trzech wielkich religii, zgromadzeni w Katowicach, chcemy przekazać nasz wspólny apel o pokój.

Razem potwierdzamy, że szczere poszukiwanie Boga oraz zaangażowanie wiernych wszystkich religii w przeżywanie własnej wiary prowadzi do poszanowania godności człowieka.

Przekonani o podstawowej prawdzie, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, który z miłości powołał nas do życia, świadomi współodpowiedzialności za świat stworzony i ofiarowany nam przez Niego, ze wszystkich sił pragniemy pielgrzymować razem w prawdzie i pokoju do celu, jakim jest jedność całej

rodziny ludzkiej.

Otwarcie na dialog, apelujemy o kształtowanie życia w naszych miastach, osiedlach i środowiskach w duchu wolności i braterstwa.

Apelujemy o życzliwe otwarcie się na drugiego człowieka, które prowadzi do wzajemnego poznania, niekierowania się stereotypami, umacnianie obustronny szacunek, zrozumienie i zaufanie, ułatwiając pokojowe rozwiązanie każdej sytuacji.

Apelujemy zatem, aby różnorodność naszych przekonań religijnych nie była już nigdy więcej pretekstem do niechęci, konfliktu i agresji.

Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do poparcia naszego apelu i konsekwentnego zaangażowania się w jego realizację tak, aby to światło pokoju, które dziś rozpalamy, już nigdy nie zgasło.

Gdy nie wiadomo o co chodzi – chodzi o pieniądze, czyli fakty i mity o roślinach modyfikowanych genetycznie

# GMO – zbawienie czy zagrożenie?

Prof. zw. dr hab. Mirosław Małuszyński jest pracownikiem Katedry Genetyki na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska UŚ (był jej współtwórcą oraz przez prawie 30 lat kierownikiem). Przez 21 lat pracował także w Wiedniu, gdzie kierował Sekcją Genetyki i Hodowli Roślin w Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA). Obecnie prowadzi dla studentów UŚ zajęcia poświęcone osiągnięciom i zagrożeniom związanym z uprawami GMO (*Genetically Modified Organisms*).

## Rośliny transgeniczne a mutacje

Rośliny transgeniczne (GMO) to rośliny, do których, dzięki metodom inżynierii genetycznej, wprowadzono geny z innych gatunków – warunkujące pożądane przez człowieka cechy.

– Najbardziej pożądanymi w produkcji rolnej cechami, którymi zajmuje się inżynieria genetyczna, są tolerancja na herbicydy i odporność na szkodniki – tłumaczy prof. Mirosław Małuszyński. – Herbicydy to związki chemiczne, które niszczą określone gatunki roślin – chwasty. Tolerancja na herbicydy polega więc na tym, aby roślina użytkowa mogła

przeżyć w kontakcie z herbicydem, podczas gdy chwast zginie. Do genomu wprowadza się zatem gen tolerancji na herbicydy. Odmiana z takim genem jest najczęstszym produktem inżynierii genetycznej roślin uprawnych. Druga cecha, którą można wprowadzić, to odporność na szkodniki. W efekcie czego szkodnik, który skonsumuje część tkanek rośliny z transgenem, zginie, zaś sama roślina przetrwa bez konieczności opryskiwania.

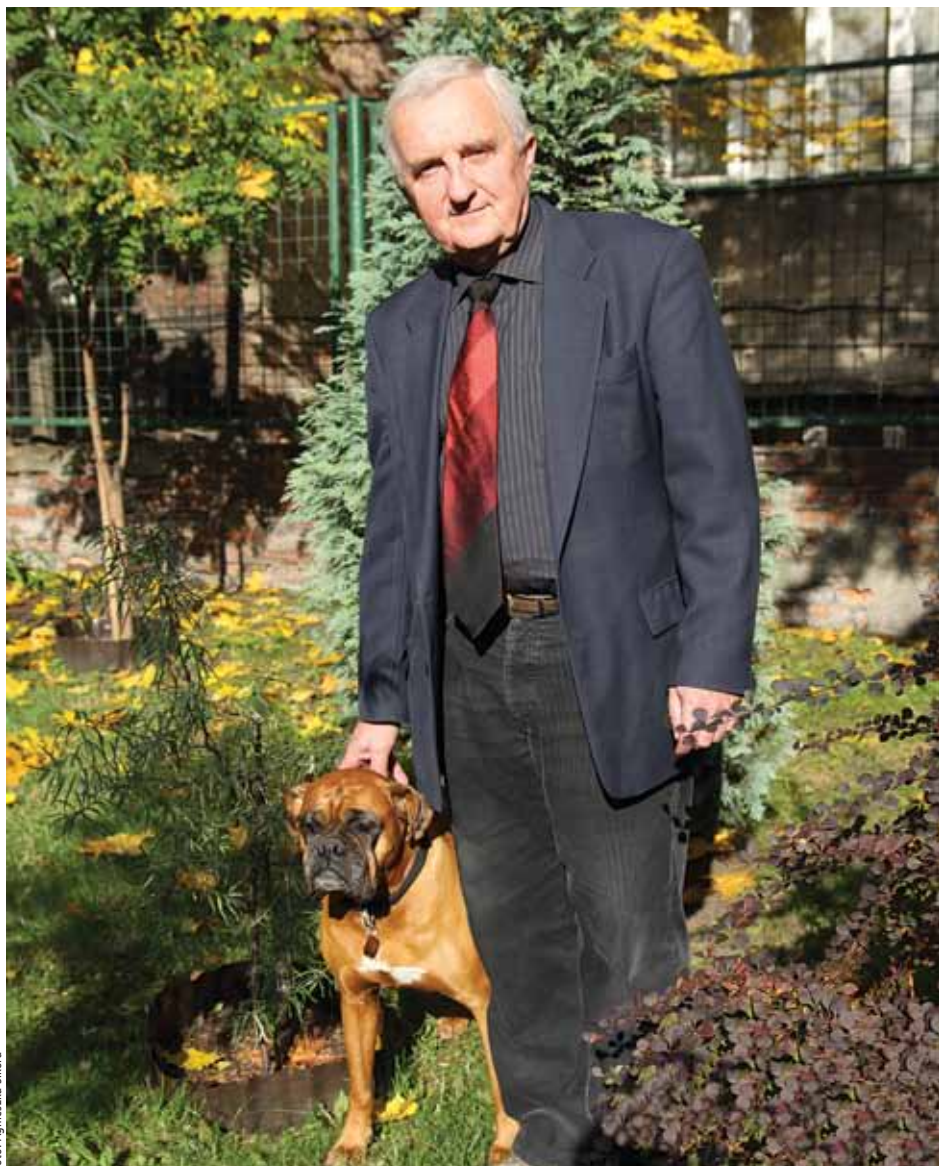
Świat roślin jest podzielony na rodziny, rodzaje, gatunki. Gatunek to jest zbiór roślin o określonych cechach, np. typie wzrostu, ko-

lorze liści czy budowie kwiatów. W każdym gatunku roślin uprawnych są odmiany, które nadają się do uprawy w określonym środowisku. Mogą być one uzyskane różnymi metodami w celu otrzymania lepszej odmiany. Przez hodowlę rozumiemy krzyżowanie roślin, które było już stosowane w XIX wieku. Na początku XX wieku pojawiły się nowe metody – mutacje. Wówczas stwierdzono, że promieniowanie X może wywoływać gwałtowne zmiany w genotypie, co wpływa na cały organizm, ponadto są to zmiany dziedziczne. Nie można zatem produktu inżynierii genetycznej nazwać mutantem, gdyż jest to nazwa zastrzeżona do zupełnie innego działania. Mutacja polega na tym, że jeden, kilka, kilkadziesiąt lub nawet kilkaset nukleotydów zostaje zmienionych lub wyrzuconych z genomu. Są to mutacje indukowane, ale w pewnym sensie my wszyscy jesteśmy mutantami, bo mutacje to również zjawisko zachodzące spontanicznie.

– Gdyby nie było mutacji i zmienności (krzyżowania, czyli zmienności rekombinacyjnej), to nie byłoby życia na Ziemi – podkreśla prof. Małuszyński i dodaje: – Raz stworzony konglomerat, który nazywamy życiem, jeżeli by nie miał możliwości dostosowywania się do zmieniającego się środowiska, zginąłby. Żeby była rekombinacja, najpierw musi być zmienność. Jeżeli mielibyśmy dwie identyczne rośliny i je skrzyżowali, to dostalibyśmy taką samą formę w potomstwie, gdyż wśród rodziców nie było zmienności. Jeden organizm musi mieć jedne cechy, a drugi inne – i wówczas, gdy je skrzyżujemy, dostaniemy nową jakość. Bez mutacji nie byłoby życia na ziemi. Ale tych mutacji ciągle dokonuje Natura.

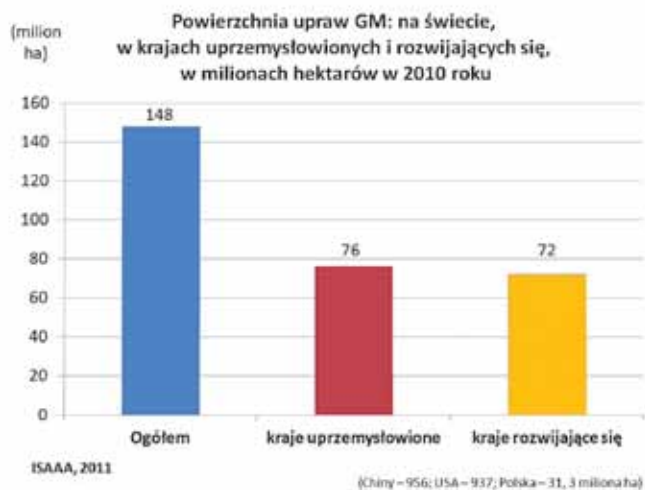
## Inżynieria genetyczna

Badania nad inżynierią genetyczną roślin trwają od ponad 20 lat. Początkowo ich celem były markery molekularne, czyli szukano tylko sekwencji nukleotydów, żeby były one charakterystyczne i aby można było dzięki temu rozpoznać poszczególne gatunki czy odmiany. Na początku XXI wieku dokonano pierwszego sekwencjonowania całego genomu. Genom człowieka był jednym z pierwszych całkowicie zsekwencjonowanych, potem *Arabidopsis*. To roślina modelowa, jej walorem są niewielkie rozmiary, dzięki czemu może być łatwo upra-



fot. Agnieszka Sikora

↑ Prof. zw. dr hab. Mirosławowi Małuszyńskiemu w pracy często towarzyszy suczka Heksa



wiana w warunkach laboratoryjnych; ponadto jej cały cykl rozwojowy trwa zaledwie 6 tygodni, a roślina wydaje niezwykle dużo nasion.

Według profesora Małuszyńskiego, bez inżynierii genetycznej nie ma dalszego rozwoju biologii. Jest podstawowym narzędziem do poznania funkcji poszczególnych genów. Obecnie umiemy już sekwencjonować genom komórki roślinnej, wyizolować z niej cały DNA, a następnie, nukleotyd po nukleotydzie, ułożyć w pewnego rodzaju mapę.

– Wydawało się, że jesteśmy już na końcu drogi, ale pojawiło się pytanie: jaką funkcję ma określona sekwencja tych nukleotydów? Za co odpowiada? I trafiono na paradoks w biologii molekularnej – w organizmach mamy dużo mniej genów niż białek. Jak to się dzieje? – pyta badacz i kontynuuje. – Kiedyś mówiono, że określony gen równa się określone białko. To był absolutny kanon genetyki – dziś okazuje się to nieprawdą. Jeden gen może być odpowiedzialny za wiele białek, nawet do kilkudziesięciu.

Również w organizmie człowieka jest dużo mniej genów niż białek, które są niezbędne dla wszystkich funkcji życiowych. Wydaje się, że jedyną i najlepszą formą do zbadania tego problemu jest przeniesienie badanego genu do innego organizmu i sprawdzenie, jakie cechy w nim się pojawiają.

## GMO na świecie i w Polsce

Ogółem na świecie jest 148 milionów hektarów upraw roślin zmodyfikowanych genetycznie. To stanowi obszar pięciokrotnie większy od Polski. Często w dyskusjach nad GMO pada hasło, że rośliny transgeniczne mogą pomóc w walce z biedą i głodem, bo dzięki nim kraje rozwijające się będą miały więcej żywności. Jak się jednak okazuje, rośliny genetycznie zmodyfikowane uprawia się jedynie w 29 krajach (na prawie 200). Nie jest też tak, że Polska została na szarym końcu, a wszyscy inni uprawiają GMO. W obu Amerykach uprawiane są w: USA, Kanadzie, Meksyku, Hondurasie,

Burkina Faso, RPA. Nie są natomiast uprawiane w krajach muzułmańskich gatunki wchodzące w łańcuch pokarmowy – głównie z powodów religijnych. Roślinami modyfikowanymi genetycznie najczęściej uprawianymi na świecie są: soja, kukurydza, rzepak, bawełna, a sporadycznie burak cukrowy, lucerna, papaja, dyniowate i, ostatnio, ziemniak.

W Polsce wolno uprawiać rośliny genetycznie zmodyfikowane, ale nie są dopuszczone do obrotu nasiona. W sierpniu 2011 r. prezydent RP zawetował ustawę o nasiennictwie zawierającą przepisy dotyczące GMO. Jednocześnie działa bardzo silne lobby na rzecz tej ustawy. Ponadto, według obecnie obowiązującej ustawy, w sklepach produkty pochodzące z roślin transgenicznych powinny być specjalnie oznakowane i znajdować się najlepiej na oddzielnych półkach, aby konsument był świadom tego, co kupuje. A nie zawsze są.

W hodowli odmian GM przodują Stany Zjednoczone, ale właściwie lepiej mówić o firmach/ogromnych koncernach, niż o krajach. I to jest problem, że proces hodowli GMO nie znajduje się pod kontrolą państw. W grę wchodzi ogromne pieniądze, dlatego do końca nie wiemy, co dzieje się w laboratoriach należących do tych koncernów, a jedynie po produktach możemy zobaczyć, nad czym pracowali w ostatnim czasie. Wyniki ich bieżących prac nie są publikowane, a laboratoria ściśle strzeżone i nie ma do nich dostępu. Koncerny te wywodzą się głównie z firm farmaceutycznych, np. Bayer, znany producent aspiryny, to jedna z potężniejszych firm produkujących rośliny genetycznie zmodyfikowane. W Polsce z trudem gonimy za technologiami światowymi i nie mamy szansy rywalizować z potężnymi koncernami.

## Bać się czy nie?

Na to pytanie na razie nikt nie jest w stanie odpowiedzieć. Nie ma danych naukowych, że produkty pochodzące z roślin genetycznie zmodyfikowanych są toksyczne dla człowieka.

Kostaryce, Kolumbii, Brazylii, Boliwii, Paragwaju, Chile, Urugwaju i Argentynie (z czego w ośmiu krajach na obszarze powyżej 50 tys. hektarów); w Azji i Australii: w Chinach, Pakistanie, Indiach, Birmie, Filipinach i Australii; w Europie: w Szwecji, Niemczech, Polsce, Czechach, Słowacji, Hiszpanii (powyżej 50 tys. hektarów), Portugalii i Rumunii; w Afryce: w Egipcie,

Nie ma jednak też dowodów naukowych, że są obojętne dla naszych organizmów. Zresztą, wykonanie takich badań jest praktycznie niemożliwe, aby były one wiarygodne statystycznie. Na pewno jest wiele problemów, przed którymi stoi inżynieria genetyczna. Po pierwsze, aby wraz z cechą odporności na herbicydy nie przenieść odporności na antybiotyki (by fragmenty genów, poprzez łańcuch pokarmowy, nie przedostały się do naszego organizmu i nie wpływały na odporność na antybiotyki).

Dużym zagrożeniem jest także tzw. ucieczka genów (poziomy transfer genów) do środowiska przyrodniczego. Mamy wtedy do czynienia z *outcrossingiem*, czyli przekrzyżowywaniem się transgenów do chwastów – z gatunków pokrewnych. Niepożądane rozprzestrzenienie się ich, poprzez przepyleńia w naturalnym środowisku, może doprowadzić do nieprzewidywalnych zmian w ekosystemach. Konieczne jest zatem monitorowanie takich „ucieczek” oraz efektów, jakie mogą wywołać. Prowadzenie takich badań jest jednak niezwykle trudne.

– Nie można przecież biegać po lasach, łąkach, nieużytkach i zbierać listków, a następnie sprawdzać, czy mają one transgeny czy nie oraz, czy te rośliny GM mają przewagę selekcyjną w tym środowisku czy nie – zauważa biolog. – Trzeba natomiast sprawdzić, czy uprawiane rośliny mają swoich krewnych w środowisku, a co za tym idzie, jaka jest szansa na ucieczkę ich transgenów do gatunków pokrewnych żyjących na określonym terenie.

Innym problemem są kwestie regulatorów w obcych genach. Jak wiadomo, regulatory działania genu mogą być włączone lub wyłączone. Zakłada się, że mają one wpływ tylko na transgen. Ale być może jeden regulator wcale nie musi działać tylko na jeden gen, może być powiązany z innymi regulatorami i oddziaływać na zupełnie inne geny. Nie mamy zatem gwarancji, że wprowadzony gen z określonym regulatorem nie wpłynie na zupełnie inne cechy, np. nie spowoduje sterility w potomstwie. Prof. Małuszyński cytuje raporty Instytutu Żywności w Wiedniu (2008). Są w nich wyniki badań nad myszami karmionymi paszą z kukurydzą GMO, u których nie zauważono żadnych reakcji toksycznych, natomiast zaczęła spadać ich płodność w kolejnych pokoleniach. To bardzo poważne zagrożenie.

Wrzawa wokół GMO ma jednak zupełnie przyziemne oblicze – ekonomiczne. Żaden rolnik nie zgodzi się na uprawy, które nie przyniosą mu zysku, inaczej mówiąc – musi na tym zarobić. Według prof. Mirosława Małuszyńskiego, walka o GM roślin uprawnych naprawdę nie dotyczy istoty sprawy – dotyczy pieniędzy, finansowego zysku z wprowadzenia na rynek i do uprawy tego typu produktów. ■

Agnieszka Sikora

Środki masowego przekazu pod lupą prof. UŚ dr. hab. Zbigniewa Oniszczyka

# Społeczeństwo medialne i jego wrogowie

Mówienie, że we współczesnym świecie rośnie znaczenie mediów, byłoby truizmem. Nie powinno więc dziwić, że z podmiotu analizującego rzeczywistość coraz częściej zmieniają się one w przedmiot naukowej refleksji. Jej zakres jest bardzo szeroki – począwszy od skłaniających do śmiechu prasowych opisów przygód pewnego wieloryba w Wiśle po dramatyczne wydarzenia związane ze spalaniem wozu transmisyjnego TVN podczas listopadowych zamieszek w Warszawie.

Napoleon Bonaparte mawiał, że bardziej boi się trzech gazet niż trzech tysięcy bagnatów. Czego zaś obawia się prof. UŚ dr. hab. Zbigniew Oniszczyk, medioznawca z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego?

– To pewnie niezbyt poprawne politycznie, aby wymienianie zagrożeń dla polskiego systemu medialnego rozpoczynać od Niemców – śmieje się prof. Oniszczyk – ale problem jest poważny, ponieważ kapitał niemiecki, zwłaszcza w polskiej prasie, zajmuje bardzo silną pozycję. Oczywiście dla kapitału najważniejsze jest osiągnięcie profitów i w związku z tym możemy przypuszczać, że takie sektory rynku, jak prasa kobieca, telewizyjna, komputerowa czy motoryzacyjna, zostały opanowane właśnie z powodu tego, że koncerny niemieckie nastawione są na zysk. Zawsze pozostaje jednak otwarty problem, czy w ślad za obecnością tych wydawców na polskim rynku prasy nie idzie pewna polityka informacyjna, która nie zawsze może być odczytywana jako służąca naszym interesom czy – używając wyświech-

tanego, ale jednak mającego istotne znaczenie terminu – polskiej racji stanu.

## Kapitał a wywieranie wpływu na odbiorcę

Dwa niemieckie koncerny działające na naszym rynku, na które warto zwrócić szczególną uwagę, to Verlagsgruppe Passau (właściciel Polskapersse wydającego m.in. gazetę „Polska Dziennik Zachodni”) oraz Axel Springer – wydawca dziennika „Fakt”, tygodnika „Newsweek Polska”, miesięcznika „Forbes” oraz rozlicznych magazynów.

– W przypadku polskich pism wydawanych przez Verlagsgruppe Passau można dostrzec chęć unikania tematów drażliwych, np. w okresie gorącej dyskusji na temat budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom kwestia ta była raczej pomijana jako zbyt trudna. Z kolei jeśli chodzi o Axela Springera, to analizując wejście na rynek „Faktu” w 2003 roku, trudno było nie odnieść wrażenia, że przestało się liczyć już tylko zarabianie pieniędzy, ale istotną zaczęła być możliwość wywierania wpływu na

opinie Polaków. Niepokoi, że „Fakt”, w przeciwieństwie do wyważonego „Newsweeka”, od samego początku przyjął optykę forsowania podziału na ‘My’ – społeczeństwo i ‘Oni’ – politycy. Taka bariera nie sprzyja integracji społeczeństwa z klasą polityczną i jest problemem dla polskich decydentów – mówi prof. Oniszczyk.

Innym wymiarem wejścia Springera na rynek polskich periodyków społeczno-politycznych była swoista wojna cenowa z innymi wydawnictwami, którą rozpoczął sprzedażą „Faktu” za złotówkę. Kolejne pismo niemieckiego koncernu, tj. pozycjonujący się w kategorii gazet bardziej prestiżowych „Dziennik”, na początku kosztował jedynie 1,50 zł, powodując, że „Gazeta Wyborcza” – co było zgodne z celem Springera, który dążył do odebrania jej czytelników – również musiała znacząco obniżyć cenę wydania.

– Axel Springer w obu przypadkach grał nieczysto, ustalając ceny dumpingowe. W pewnym momencie mówiliśmy nawet, że mamy do czynienia z wojną prasową. Pokazało to, iż ekspansywność kapitału niemieckiego ma też swój negatywny wymiar. Obecnie jednak koncerny naszego zachodniego sąsiada są w poważnym kryzysie. Byłem w ubiegłym tygodniu na konferencji w Bonn i wywnioskowałem, że niemieccy wydawcy koncentrują się teraz na ochronie własnego rynku. Ich strategia jest jasna – muszą zainwestować w wydania internetowe periodyków. Kiedy jednak w Niemczech sytuacja się ustabilizuje, tamtejsze koncerny na pewno ponownie spojrzą na polski rynek medialny. Mogą wówczas wykorzystać nabywane teraz doświadczenia z procesu przechodzenia prasy do Internetu – dodaje medioznawca.

## Polityka w mediach. Media w polityce

Stanowiący przedmiot naukowych dociekań prof. Oniszczyka niemiecki system medialny, to jednak nie tylko źródło zagrożeń, ale także inspiracji do zmian w Polsce. Powracający wraz z kolejnymi przetarasowaniami na polskiej scenie politycznej problem apolityczności



foto: Tomasz Okraska

↑ Prof. UŚ dr. hab. Zbigniew Oniszczyk, medioznawca z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ



mediów publicznych w Niemczech znalazł rozwiązanie oparte na zasadzie pełnej transparentności.

– Nie ma w Niemczech żadnej liczącej się siły politycznej, która, idąc do wyborów, nie zapisała by w swoim programie punktu „polityka medialna”. To powoduje, że nie ma działań z zaskoczenia tak, jak to niestety występuje w warunkach polskich, gdzie partie, dochodząc do władzy, próbują wyjąć z kapelusza jakiś pomysły i wprowadzić go w życie, licząc na zyskanie wpływów. Na pewno jedna z przyczyn tego stanu rzeczy tkwi w bardziej ustabilizowanym charakterze demokracji niemieckiej, podczas gdy polska elita polityczna jest zakorzeniona jeszcze w ustroju „słusznie minionym”, a więc w okresie instrumentalnego wykorzystywania mediów. Nie można jednak wciąż akceptować tego wytłumaczenia – zastrzega prof. Oniszczyk.

Ukształtowanie polskiej sceny politycznej stanowi genezę problemów związanych także z mediami prywatnymi. Utrzymujący się, szczególnie od momentu katastrofy smoleńskiej, stan napięcia pomiędzy głównymi partiami wpływa na decyzje właścicieli mediów względem formułowania linii redakcyjnej.

– Ludzie kierujący mediami doszli do przekonania, że przy ostrym podziale polskiej sceny politycznej, zabiegiem marketingowym, który może przynieść korzyści, jest wspieranie czy reprezentowanie pewnych sympatii partyjnych. Sztandarowym przykładem jest TVN, który w okresie rządów PiS zdecydował się zastąpić prorządową telewizję publiczną w krytycznym spoglądaniu na działania ówczesnej władzy. Nie stawiałbym jednak tezy, że TVN stał się narzędziem politycznym czy uległ polityzacji. Był to raczej efekt kalkulacji ekonomicznej, ponieważ media prywatne mają na względzie przede wszystkim zysk. Jeżeli mogą zyskać odbiorców – a o to cały czas chodzi w batalii między mediami – to wykorzystują zabieg marketingowy w postaci wspierania sympatii politycznych i to przynosi wyraźne korzyści. Natomiast dla przeciwników politycznych taka stacja staje się symbolem zła i dlatego, kiedy doszło do tak drastycznych konfrontacji, jak wydarzenia z 11 listopada, to właśnie wóz TVN spłonął. Podejrzewam, że przynajmniej część osób, które zdecydowały się na ten akt, miały pewną motywację polityczną – mówi prof. Oniszczyk, zastrzegając, że nie jest to specyfika wyłącznie polska, bowiem płynący zza oceanu przykład telewizji Fox News Ruperta Murdocha znakomicie dowodzi, że opłaca się być stronnikiem i wspierać określone sympatie partyjne.

Niejako drugą stroną medalu jest zjawisko określane jako mediatyzacja polityki. Trudno dziś wyobrazić sobie jakiegokolwiek działania polityczne, którego aktorzy abstrahowaliby od rzeczywistości medialnej. Wspominane, jako

przełomowe dla sposobu komunikowania się ze społeczeństwem, „pogadanki przy kominie” prezydenta Franklina Delano Roosevelta czy też transmisja z lądowania amerykańskich astronautów na Srebrnym Globie, dzisiaj przeszłyby prawdopodobnie bez większego echa. Wpływ na to, obok postępu technologicznego, mają bez wątpienia zmiany świadomościowe, niebezpiecznie kierujące się ku regule „nie ma cię w mediach – nie istniejesz”.

– Politycy, chcąc nie chcąc, muszą dostosować się do warunków, jakie zostają im narzucone przez media, bo tylko dzięki nim są w stanie przekonać przynajmniej część obywateli do swoich decyzji oraz dowiedzieć się, jaka jest reakcja ludzi na ich działania. Tego rodzaju sprzężenie zwrotne jest dla sfery polityki ogromnie ważne. Doświadczenia zarówno polskie, jak i innych krajów wskazują, że ten proces będzie przybierał na sile, ponieważ nowe media i technologie tylko zwiększają zależność polityków od sfery komunikowania masowego. Dlatego dziś wiemy, że polityk, który liczy na sukces, musi być obecny nie tylko w prasie, radiu i TV, ale powinien być aktywny w Internecie – prowadzić blog, być uczestnikiem portali społecznościowych. To medialny wizerunek decyduje dziś o karierze politycznej, sukcesie wyborczym czy pozycji we własnej partii – stwierdza profesor Oniszczyk.

### Kształtować postawy czy dostosowywać się do gustów?

Innym kontekstem niezależności mediów jest relacja pomiędzy nimi a odbiorcami. Wiodący niegdyś pogląd, że media powinny kształtować postawy, wydaje się dziś ustępować tezie, iż one same dostosowują się do gustów i oczekiwań potencjalnych widzów, czytelników czy słuchaczy. Skrajnym przykładem można tu określić postawę „Dziennika”, który przed wyborami parlamentarnymi 2007 roku dokonał znaczącej wolty w politycznej linii redakcyjnej, uzasadniając to faktem, iż preferencje partyjne większości jego czytelników są inne od dotychczas prezentowanych przez gazetę.

– Dostosowywanie się do odbiorców jest konsekwencją tego, że media, zwłaszcza prywatne, muszą się finansować z reklam. Reklamodawcy chcą zaś promować się w mediach, które są często oglądane, słuchane czy odwiedzane. W związku z tym odbiorca, w gruncie rzeczy, staje się przedmiotem w grze między środkami masowego przekazu a reklamodawcami. Jest czymś, co trzeba zdobyć, pozyskać, utrzymać i daje mu się to, czego on oczekuje. Przez to oferta poszczególnych mediów jest bardzo zbliżona. Nawet nasza telewizja publiczna, ulegając komercjalizacji, upodobniła się do stacji prywatnych. Ostatni sukces, czyli reaktywacja „Teatru TV” świadczy o tym, że

ludzie kierujący telewizją publiczną zdali sobie sprawę, że przechrzył komercyjny był zbyt głęboki i muszą zacząć się pięknie różnić. To należy pochwalić, bo wreszcie jest szansa obejrzeć coś ciekawego, innego niż w stacjach prywatnych – konstatuje prof. Oniszczyk.

Medioznawca zauważa również problemy związane z rzetelnością dziennikarzy, zwłaszcza zaś weryfikowaniem źródeł informacji – w tym materiałów PR-owskich.

– Chociaż są one przygotowywane przez dziennikarzy pracujących w komórkach PR-owskich firm bądź instytucji, to jednak ci ludzie pracują pod presją zadań, które im zlecono i być może nie zawsze ich materiały są zgodne z prawdą. Wszystko jest w porządku, jeżeli dziennikarz nie ulega pokusie bezrefleksyjnego wykorzystania przygotowanego tekstu, starając się zweryfikować informacje, które w nim są. Poważnym zagrożeniem są także – kontynuuje prof. Oniszczyk – tzw. teksty sponsorowane pozbawione wyraźnej adnotacji o ich charakterze. Odbiorcy mogą bowiem odnieść wrażenie, że dane publikacje są dziełem dziennikarzy bardzo pozytywnie oceniających działalność instytucji, firmy, pewnej gałęzi gospodarki czy obszaru aktywności, jak np. społeczna odpowiedzialność biznesu. Sam, dokonując analizy lokalnego tytułu, przekonałem się, że gdybym był odbiorcą „normalnym”, to naprawdę nie zauważyłbym, że bardzo liczące się publikacje są artykułami sponsorowanymi.

Wobec przetwarzającej się przez wiele państw europejskich (ostatnio szczególnie gwałtownie na Węgrzech) debaty na temat norm prawnych, jakie powinny wiązać media, trudno nie zastanawiać się nad sytuacją w Polsce. Znalezienie złotego środka pomiędzy zagwarantowaniem niezależności działania środków masowego przekazu a ich odpowiedzialnością wydaje się być wciąż przed nami.

– Wolność słowa zawsze jest rezultatem oddziaływania dwóch czynników. Z jednej strony regulacji prawnych, które muszą gwarantować wolność, ale też zapewniać, że przekroczenie jej pociągnie za sobą sankcje prawne. Z drugiej strony musi istnieć obszar, który jest uregulowany nie prawem, ale normami etycznymi. W polskim dziennikarstwie, niestety, bardzo powoli dąży się do tego, żeby środowisko pewne obszary objęło autokontrolą, ustanawiając szerszą zapórę przeciwko postawom, które czasami są może zgodne z prawem, ale niezgodne z normami etycznymi – kwituje prof. Oniszczyk.

Bernard Cohen zauważył niegdyś, że media być może nie zawsze są skuteczne, mówiąc ludziom, jak mają myśleć, ale są oszałamiająco skuteczne w kształtowaniu tego, o czym mają myśleć. Pytanie, kiedy pomyślą o redefinicji własnej roli w społeczeństwie? ■

Tomasz Okraska

Prof. Walerian Pańko (1941–1991) – uczyony, działacz społeczny i polityczny, Mistrz, Człowiek

# Ciekawy świata, odważny i wytrwały

**Profesor Walerian Pańko był jednocześnie uczyonym, działaczem politycznym, a przede wszystkim Człowiekiem. Cechował Go stały niepokój intelektualny, który ogromnie pobudzał ludzi z wielu środowisk. W tak krótkiej wypowiedzi trudno przedstawić wszystkie cechy Jego osobowości oraz elementy Jego działalności. Jako Jego wychowanka i współpracownica, chcę skupić się tylko na jednym zagadnieniu – na tym, co stanowi trwały element dorobku Profesora.**

Profesor urodził się 8 października 1941 roku w Turzym Polu koło Brzozowa, w rodzinie wielodzietnej. Jego ojciec Teodor był robotnikiem w kopalnictwie naftowym, matka Stefania prowadziła małe gospodarstwo. Liceum ogólnokształcące ukończył w Brzozowie, a następnie w latach 1959–1964 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie bezpośrednio po studiach w Zakładzie Prawa Rolnego został asystentem i rozpoczął pracę naukową pod kierunkiem prof. Andrzeja Stelmachowskiego. W 1971 roku obronił pracę doktorską pt.: *Dzierżawa gruntów rolnych*, a w 1978 uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego na podstawie monografii *Własność gruntowa w planowej gospodarce przestrzennej*. Od 1974 roku Profesor pracował na Uniwersytecie Śląskim. Był założycielem i kierownikiem Zakładu (od 1980 roku) Katedry Administracji Rolnictwa i Gospodarki Przestrzennej. W maju 1989 roku został profesorem nadzwyczajnym nauk prawnych.

Żył tylko 50 lat, z czego 26 poświęcił bardzo aktywnej działalności, m.in. naukowej – Jego wielkiej pasji. Wyrażało się to w gotowości do dyskusji naukowej, którą podejmował z każdym, tworząc zespoły badawcze, w skład których wchodziłi przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych. Każda współpraca kończyła się znaczącym opracowaniem monograficznym. Zapewne źródłem tego była niezmierna ciekawość świata, odwaga cywilna i wytrwałość, tak niezbędna w pracy naukowej i działalności pozanaukowej.

Jak podkreślało wielu, w tym Jego nieżyjący mistrz profesor Andrzej Stelmachowski, którego był wielkim admiratorem, „w osobowości Profesora Pańki była zdumiewająca obecność dwóch cech. Z jednej strony, był człowiekiem o ogromnej dynamice życia, bardzo impulsywny, z całym przekonaniem angażował się w działania na różnych polach. Ale z drugiej – tkwił w nim badacz, który niezwykle cenił np. bibliotekę”. Tę Jego cechę poznaliśmy wszyscy. Był skrupulatny w doborze materiałów i rzetelny w analizie źródeł, których poszukiwał także w bibliotekach zagranicznych: we Włoszech (na Uniwersytecie we Florencji), we Francji (w Paryżu), co zaowocowało kilkoma dziełami o doniosłym znaczeniu, będącymi efektem poprzedzają-



foto: Archiwum Urszuli Pańko

cych je prac badawczych, m.in. *Dzierżawa gruntów rolnych*, *Własność gruntowa w planowej gospodarce przestrzennej*, *O prawie własności i jego współczesnych funkcjach*. W tym ostatnim, najbardziej znaczącym, które zostało opublikowane w 1984 roku – a więc w okresie wielkiego zrywu solidarnościowego lat 1980–1981, a przed zmianami ustrojowymi roku 1989 roku – Profesor podjął próbę dostosowania teorii własności do rodzącego się nowego ustroju. W przedstawionej koncepcji domniemania kompetencji właściciela w zarządzaniu i rozporządzaniu określonym dobrem przeciwstawił się socjalistycznej koncepcji własności, co wcale nie oznaczało mechanicznego przejścia do tradycyjnej koncepcji kapitalistycznej w tej kwestii. W szczególności nie znaczyło to, że właściciel absolutnie wszystko może. Profesor miał świadomość, że obowiązki typu społecznego wywierają wpływ na nowe prawa i obowiązki właściciela w odniesieniu do przedmiotu własności. Koncepcja domniemania kompetencji właściciela danego dobra polegała na tym, że o ile ktoś inny nie ma jakiegoś tytułu do ingerencji w jego prawo własności – właściciel

będzie tym, który ma prawo decyzji w rozporządzaniu przedmiotem własności. Z Jego prac jasno wynikało, że w nowym ustroju szczególne znaczenie będzie miała własność – i to nie tylko prywatna, lecz także własność pewnych grup, typu: samorządy terytorialne, stowarzyszenia, spółdzielnie. Uważał, że pomiędzy własnością indywidualną, prywatnego właściciela a własnością państwa powinna istnieć bogato rozbudowana sfera pośrednia własności samorządowej, grupowej różnego rodzaju. Ta myśl Profesora w znacznej części została wdrożona w praktyce.

Profesor Walerian Pańko dużą wagę przywiązywał do wspomnianej już pośredniej sfery własności, w ogóle do aktywności obywateli zrzeszonych w jakiegokolwiek grupie, organizacji czy innym ciele, stąd też nie są przypadkowe Jego zainteresowania problemami, które dziś są domeną samorządu, zwłaszcza terytorialnego. W swojej pracy naukowej wyszedł z prawa rolnego, przez udział w pracach badawczych nieistniejącego od 1990 roku Komitetu Badań Rejonów Uprzemysłowionych PAN; zajął się problematyką planowania terytorialnego. Uświadomiwszy sobie,

że samo planowanie przestrzenne jest tylko wycinkiem – ważnym, ale daleko niedostatecznym – zainteresował się zagadnieniami samorządu terytorialnego. I w tym punkcie zbiegły się Jego koncepcje na temat własności z pracą działacza samorządowego. Jako prawnik chciał stworzyć podstawy racjonalnego planowania przestrzennego, więcej – prawa gospodarki przestrzennej. To sprawiło, jak podkreśla wielu Jego współpracowników, że miał wielki wkład w rozwój ustawodawstwa samorządowego, będąc przewodniczącym sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego. Był znawcą zagadnienia – od strony teoretycznej oraz praktycznej, bowiem należał do tej grupy profesorów, którzy prowadzili badania terenowe zaraz po rozpoczęciu pracy naukowej, z zakresu prawa rolnego (penetrując różne regiony kraju, badając, jak układają się stosunki własnościowe w rolnictwie), społeczności lokalnej, a następnie prekursorskie badania ochrony środowiska jako jednego z niedocenionych elementów gospodarki przestrzennej (na Suwalszczyźnie).

Profesor Walerian Pańko był bardzo aktywny – opublikował ok. 80 opracowań (monografii, studiów, artykułów, glos, ekspertyz) z zakresu prawa rolnego i cywilnego, zagadnień prawnych gospodarki przestrzennej, samorządu terytorialnego. Był członkiem wielu ciał naukowych, m.in.: od 1975 roku Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN, a od 1981 roku Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN. Był członkiem Komitetu Redakcyjnego „Studiów Prawniczych”. Udzielał się jako ekspert – przede wszystkim w zakresie zagadnień prawnych gospodarki przestrzennej, organizacji terytorialnej kraju, restrukturyzacji gospodarki i ochrony środowiska regionu śląskiego.

Przykładem są m.in. prace zespołowe pt.: *Wpływ uprzemysłowienia na stosunki własnościowe w rolnictwie w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym* (pod red. A. Stelmachowskiego, 1972); *Dzierżawa gruntów rolnych w rolnictwie indywidualnym; Struktura prawno-organizacyjna a model zarządzania rejonem uprzemysławianym* (pod red. S. Goluchońskiego, 1974); *Problematyka prawna regionów intensywnego rozwoju rolnictwa* (pod red. A. Agopszowicza, 1975); *Planowanie przestrzenne, ochrona gruntów rolnych oraz rejonizacja rolnicza jako środki kształtowania produkcyjnej przestrzeni rolniczej* (pod red. A. Stelmachowskiego, 1977); *Prawo a polityka regionalna wobec rolnictwa rejonu uprzemysławianego* (pod red. W. Pańko, 1980); *Ochrona środowiska a cele i zadania planowania* (w:) *Ochrona środowiska w planowaniu. Zagadnienia organizacyjno-prawne* (pod red. J. Sommera, 1984); *Instrumenty polityki przestrzennej. Aspekty prawne* (1986); *Organizacja*

*przestrzenna rolnictwa rejonu uprzemysłowionego. Zagadnienia prawne; Program ochrony powierzchni terenu górniczego a planowanie przestrzenne* (1978); *Plany zagospodarowania przestrzennego a kształtowanie struktury użytkowej gruntów rolnych* (1979); *O potrzebie nowej regulacji prawnej planowania przestrzennego* (1980); *Nowa regulacja prawna planowania przestrzennego w Polsce* (1985) oraz monografie, skrypty (*Prawo rolne; Wskazówki metodyczne do nauki prawa rolnego i polityki rolnej*), glosy, ekspertyzy, recenzje.

Przy tym wszystkim był człowiekiem skromnym, wrażliwym, cierpliwym, wyrozumiałym, o dużej odwadze cywilnej, pogodnym, pełnym humoru i przekornej autoironii, ale przede wszystkim miał ogromny szacunek dla prawdy i jej poszukiwał. Posiadał niezwykłą łatwość nawiązywania bezinteresownych znajomości i przyjaźni, którą zachował do końca swoich dni.

Działał także społecznie. Na UŚ pełnił wiele funkcji, m.in. prodziekana Wydziału Prawa i Administracji (w latach 1975–1976). Od października 1980 był członkiem NSZZ Solidarność. W okresie 1980–1981 aktywnie uczestniczył w pracach legislacyjnych, będąc członkiem Społecznej Rady Legislacyjnej NSZZ Solidarność, działającej pod przewodnictwem prof. S. Grzybowskiemu. Był członkiem Komisji ds. ustawodawstwa rolnego

działającej przy Ministrze Sprawiedliwości, doradcą NSZZ Solidarność i NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych. Uczestniczył w sformułowaniu porozumienia rzeszowsko-ustrzyckiego (styczeń 1981–luty 1982). Był doradcą Sieci Organizacji Zakładowych „Solidarność” na Śląsku. Po okresie internowania (13 grudnia 1981–16 lutego 1982) współpracował z duszpasterstwem akademickim i duszpasterstwem ludzi pracy na Śląsku. Po strajkach w 1988 roku brał udział w reaktywowaniu „Solidarność” w szkołach wyższych. Brał też udział w negocjacjach „okrągłego stołu” – w podzespołach do spraw rolnictwa oraz do spraw samorządu terytorialnego.

W 1989 roku został posłem na Sejm I kadencji z Katowic i Mysłowic. Przewodniczył sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego, koordynując w tym czasie prowadzone w Sejmie prace legislacyjne związane z reformą władz lokalnych. Ponadto był członkiem Komisji Konstytucyjnej i Komisji Ustawodawczej oraz Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego – Koła Posłów Niezależnych. Był jednym z założycieli Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.

W maju 1991 roku został wybrany na stanowisko Prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Zmarł tragicznie w drodze na wykład inauguracyjny 7 października 1991 roku. ■

Teresa Kurowska

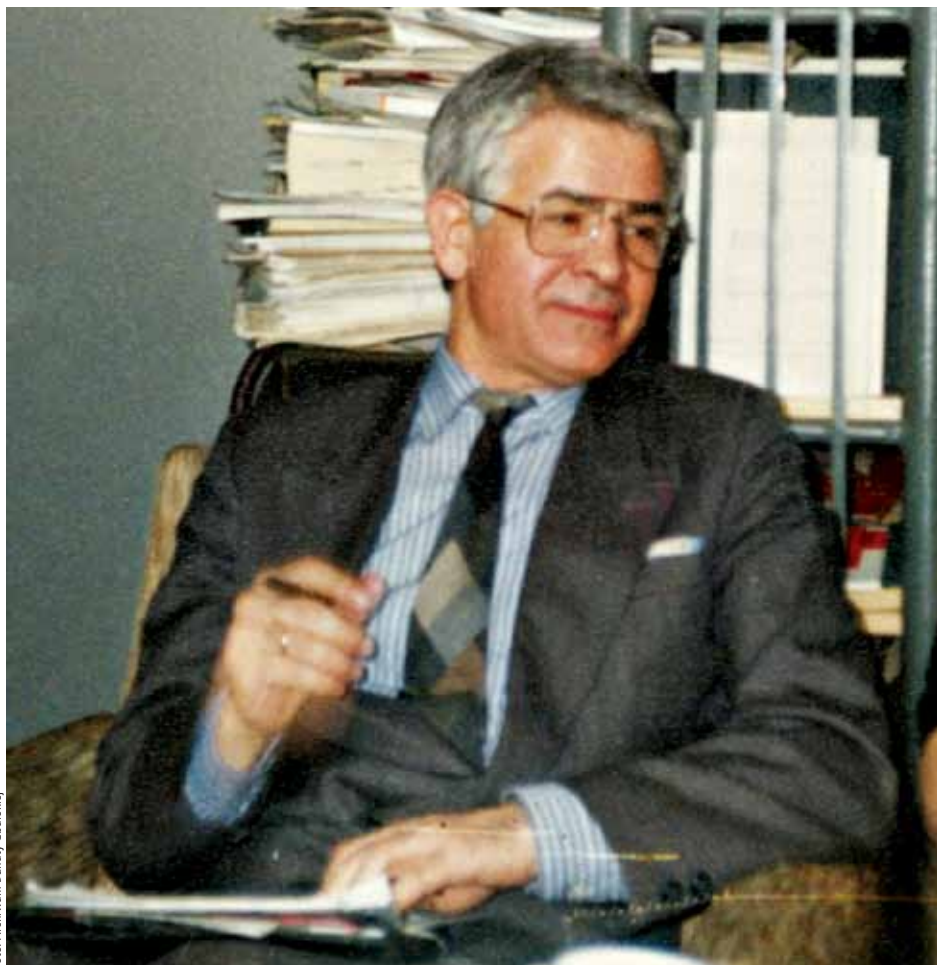


foto: Archiwum Danuty Gburskiej

# Aby trwała pamięć

7 października 2011 roku minęło 20 lat od tragicznej i niewyjaśnionej dotychczas śmierci prof. Waleriana Pańki. Lokalna gazeta napisała: „Chłopak z Brzozowa mógł być premierem”. I to jest prawda. Był predysponowany, by zajmować najwyższe stanowiska w państwie. 70. rocznicę urodzin oraz 20. rocznicę śmierci prof. Waleriana Pańki, honorowego obywatela gminy Brzozów, władze samorządowe uczciły uroczystą sesją w dniu 14 października w sali narad Urzędu Miejskiego w Brzozowie.

Poprzedziła ją msza św. w kościele parafialnym w Turzym Polu, podczas której nastąpiło nadanie imienia prof. Waleriana Pańki Gimnazjum oraz poświęcenie sztandaru z wizerunkiem Patrona Zespołu Szkół (Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Turzym Polu). Następnie w Urzędzie Miasta Brzozowa odbyła się sesja poświęcona Profesorowi. Zgromadziła ona społeczność lokalną, wielu przyjaciół oraz współpracowników Profesora, wszystkich tych, którzy Go znali i pamiętają jako wybitnego prawnika, działacza społecznego, a przede wszystkim wspaniałego człowieka. Otworzył ją burmistrz Brzozowa mgr Józef Rzepka, który podkreślił zasługi prof. Waleriana Pańki dla budowania samorządu terytorialnego i tworzenia prawa rolnego. Sesję poprowadził dr Mariusz Kaznowski, dyrektor Muzeum Regionalnego; mówił o potrzebie autorytetów na miarę Profesora.

Sylwetkę Profesora jako naukowca i mistrza, społecznika i niezwykłego Człowieka, przedstawili dr hab. Teresa Kurowska z Wydziału Prawa i Administracji UŚ oraz prof. UŚ dr hab. Czesław Martysz, prorektor Uni-

wersytetu Śląskiego. Dr Józef Górny, dyrektor Departamentu Administracji Publicznej NIK, podkreślił tytaniczną pracę prof. Waleriana Pańki nad ustawą samorządową i jego ogromne zasługi dla przekształcenia NIK z instytucji systemu totalitarnego w instytucję państwa demokratycznego. O znaczeniu tej ustawy wypowiedział się także prof. Michał Kulesza, natomiast sędzia Jerzy Stępień mówił o roli prof. Waleriana Pańki w obradach Okrągłego Stołu – stwierdził, że reforma samorządu terytorialnego zakończyła w Polsce epokę komunizmu. Ośrodek Kształcenia Samorządu Terytorialnego im. Waleriana Pańki w Katowicach reprezentowała dyrektor Ewa Pytasz, która z pełnym uznaniem odniosła się do wspaniałej inicjatywy szkoły w Turzym Polu – godnego uczczenia pamięci wybitnego krajana oraz przekazała pamiątkową statuetkę o wdzięcznej nazwie „Walerek” Bożenie Anyszewskiej – dyrektor Zespołu Szkół. List gratulacyjny od prof. Ireny Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich, odczytał jej asystent Mariusz Szymski.

Dalsze uroczystości przebiegały w Zespole Szkół w Turzym Polu, rodzinnej miejscowości

Profesora. Tam zostały odczytane akty nadania imienia i sztandaru szkole. Wzruszające wystąpienie Urszuli Pańko, żony Profesora, zawierało apel o zachowanie pamięci o Człowieku i Jego dziele. Ze smutkiem stwierdziła, że niepamięć instytucji tak wiele zawdzięczających Profesorowi, jest bolesna. Zwróciła się także do młodzieży, upatrując w niej następców i kontynuatorów dzieła Męża.

Wypowiedź przewodniczącej KZ NSZZ Solidarność UŚ Ewy Żurawskiej zawierała uznanie dla dyrekcji szkoły, nauczycieli i uczniów za wszystkie działania na rzecz upamiętnienia i uhonorowania niezwykłego Człowieka, wybitnego prawnika, posła, twórcy samorządności lokalnej i prezesa NIK, którego tragiczna i przedwczesna śmierć przerwała wspaniałe dzieło i jest dla wszystkich niepowetowaną stratą. Pocieszające jest to, że Profesor nadal żyje w ludzkiej pamięci.

Na zakończenie uroczystości rocznicowych delegacje z kwiatami udały się na cmentarz w Jasionowie, żeby złożyć hołd wybitnemu Polakowi. ■

Ewa Żurawska

## Primus inter pares

7 października 1991 roku. Dzień inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, wigilia Jego 50. urodzin. Służbowa lancia prezesa Najwyższej Izby Kontroli nagle wypada na przeciwny pas ruchu szosy warszawsko-katowickiej. Profesor Walerian Pańko nie żyje. Po 20 latach wiedza i wątpliwości są wciąż takie same: nie do końca wyjaśniony wypadek czy skuteczny zamach nieznanymi sprawców?

Kim był Walerian Pańko? Pyta pierwsze pokolenie III RP, a drugie – Uniwersytetu Śląskiego. Najkrótsza odpowiedź – był profesorem prawa, ale i „profesorem państwa”. Sam siebie miał raczej za „wyrobnika”, rolnika państwowych upraw, rzemieślnika prawnych usług. Być może te przenośnie pomogą w zrozumieniu Jego życiowych losów.

Góral z podbieszczadzkiego Turzego Pola zawsze wybierał pracę na rzecz konkretów i fundamentów Rzeczypospolitej. Wywodził się i należał do środowiska ludzi bezinteresownie oddanych sprawie, której definicję formułuje się jako *pro publico bono*. Odczytane

z Jego działań ustawodawczych i rozproszonych pism fundamenty państwa i prawa III RP dotyczyły konstytucji, samorządu i kontroli publicznego mienia.

Wobec zbliżających się wyborów lokalnych, obóz solidarnościowy spod znaku OKP (Obywatelski Klub Parlamentarny) i Bronisława Geremka optował za „wymianę twarzy”. Mniejszość, pod wodzą posła Pańki z Katowic i Mysłowic, upierała się – zapewniając, że to zrobią przy radykalnej przemianie ustrojowej – za ustawodawczym zaistnieniem samorządu lokalnego i terytorialnego. Przez pół roku 9 podkomisji pracowało dla 9 ustaw pod Jego kierownictwem na czele komisji nadzwyczajnej. Pracował ciężko, bez wytchnienia – w marcu 1990 roku wszystko było gotowe. Doprowadził do udoskonalenia zapisów i nowelizacji ponad 1500 ustaw. Dlatego można powiedzieć, że to właśnie Walerian Pańko był twórcą samorządu III RP.

Po majowych wyborach z przerażeniem i wściekłością reagował na wybryki finansowe i merytoryczne władzy. Sam słyszałem gorzkie

słowa Waleriana Pańki „wszystko mi zepsują”. O rzetelnym i gotowym na czas projekcie konstytucji autorstwa zespołu z udziałem prof. Waleriana Pańki i prof. Joanny Zakrzewskiej, nie ma co się rozpisywać – z różnych powodów nie udało się tego przegłosować na 200-lecie Konstytucji 3 maja.

W sierpniu 1991 roku widzieliśmy się po raz ostatni, na czwartym piętrze Jego katowickiego mieszkania. Rozgoryczony, m.in. z powodu oskarżeń pod Jego adresem, po śmierci inspektora Michała Falzmana, rozżalony, że w ogóle się zgodził, dla Polski, na to niemożliwe do obsadzenia stanowisko, już zastraszyony anonimowymi telefonami. Nad Jego i Polski losem zawisł FOZZ, niewinnie brzmiący Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. I wisi nadal...

Dokonyując bardziej standardowych wyborów, dziś profesor Walerian Pańko byłby szanowanym mędrcem w środowisku – nie tylko akademickim z wieloma tytułami „byłego”, może nawet rektora i prezydenta RP. ■

Roman Wyborski

# Jaka przyszłość psychologii?

Współczesne społeczeństwo określa się mianem informacyjnego. Ilość danych przyrasta w zastraszającym tempie. Także na polu psychologii można obserwować tę tendencję. Odpowiedzi na pytania o przyszłość możemy szukać w teraźniejszości. Zastanówmy się zatem, czy w obliczu takiej ilości danych i możliwych dróg można mówić o wspólnym kierunku rozwoju psychologii? Czy psychologia jest jedna, czy też mamy do czynienia z wieloma różnymi psychologiami, i czy w tak wielkiej różnorodności istnieje jedność? A wreszcie – to co najbardziej przybliży nas do odpowiedzi na postawione w tytule pytanie – jakie są szanse i zagrożenia dla psychologii?

Diagnozę teraźniejszości rozpocząć można od analizy podstawowych danych dotyczących psychologii jako nauki i kierunku studiów. Na liście ministerialnej punktowanych czasopism naukowych znajduje się ponad 20 tytułów o profilu psychologicznym. Co ważniejsze, „Przegląd Psychologiczny” oraz „Polish Psychological Bulletin” znajdują się na prestiżowej liście ERIH (European Reference Index for the Humanities). Każdego roku wydawane są kolejne książki psychologiczne. W wielu uczelniach instytuty psychologii mają swój udział w uzyskiwaniu przez wydziały wysokich kategorii w ocenie ministerialnej. Psychologia jako kierunek studiów jest w ofercie 29 szkół wyższych, w tym 15 niepublicznych (wliczając 4 wydziały zamiejscowe SWPS). Można ją studiować w 14 miastach w 12 województwach. Ponadto psychologia wypracowała własny arsenał narzędzi metodologicznych, a na bazie statystyki i matematyki rozwinęła psychometrię.

Chociaż pozycja psychologii wśród innych dyscyplin naukowych na przestrzeni lat umocniła się, trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na zagrożenia z tym związane. W jednym ze swoich wykładów prof. dr hab. Wiesław Łukaszewski ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej przedstawił analizę psychologii jako dziedziny naukowej, jako praktyki społecznej (tu m.in. potwierdzone rekomendacje odnośnie postępowania; psychologia stosowana) i psychologii potocznej. Ta ostatnia to nic innego jak tzw. „psychologia ludowa”, która pozostaje psychologią dnia codziennego (choć słowo ‘psychologia’ pewnie też trzeba by tu wziąć w cudzysłów). Gromadzi ona powszechnie podzielane poglądy, przysłowia, porzekadła – tymczasem bez większego trudu odnaleźć można wykluczające się powiedzenia czy wskazać szereg domorosłych i fałszywych zarazem „konceptji”, jak np. „przeciwieństwa się przyciągają”, czy wciąż pokutujące „Dobrego knajpa nie zepsuje, a złego to i kościół nie naprawi”. Profesor Łukaszewski przestrzegał przed wzrostem znaczenia takiej psychologii potocznej, do czego często, niestety, przyczynia się masowy przekaz medialny. – Psychologia potoczna zwalnia z przewidywań, naukowo tego wymaga – konkludował. Przedstawił też wyraźny postulat – psychologii potrzeba pośredników i tłumaczy. Jej zaawansowanie

wymaga dobrej popularyzacji i dialogu między subdyscyplinami psychologii, innymi dziedzinami wiedzy i społeczeństwem.

Bez wątplenia, jest co popularyzować. Bogactwo psychologii jest ogromne, podobnie, jak jej różnorodność. Warto pamiętać, co ową różnorodność spaja. W opinii dziekana Wydziału Pedagogiki i Psychologii UŚ dr. hab. Zbigniewa Spendla, zasadniczo dwa elementy łączą psychologów. Jest to etyka i metoda z jej zasadami racjonalności. Budują one jedność bez znaku zapytania. – Psychologia jest jedna – mówi krótko prof. dr hab. Jerzy Brzeziński z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wyróżniany za wybitny wkład w rozwój psychologii, a szczególnie metodologii badań psychologicznych w Polsce i w Europie. Przestrzega on jednocześnie przed odrywaniem się od empiryzmu, co mogłoby zawracać psychologię do filozofii. – Nie ma takiego pomysłu w psychologii, którego nie dałoby się empirycznie sprawdzić – dodaje. Czy psychologię można zredukować do zagadnienia „aktywności neuronów”? Profesor Brzeziński zwraca uwagę, że we współczesnej psychologii wyróżniają się dwa oblicza: jedno związane z tzw. neuronaukami i drugie społeczne, kulturowe. – Trzeba pamiętać o obu, zamiast redukować psychologię tylko do jednego z nich. Oba są potrzebne. Warto też pamiętać, że wiedza psychologiczna powinna być stosowana w różnych miejscach – mówi profesor. Na etyczne dylematy wynikające ze stosowania psychologii w różnych obszarach działalności praktycznej zwraca z kolei uwagę prof. UŚ dr. hab. Małgorzata Górnik-Durose, dyrektor Instytutu Psychologii UŚ. Stwierdza ona, że działalność psychologów, zwłaszcza w nowych obszarach stosowania wiedzy psychologicznej – w biznesie, zarządzaniu, reklamie i marketingu, również w polityce i sporcie, wymaga dużej wrażliwości i świadomości etycznej. W obliczu niejednoznaczności standardów konieczna jest tu dojrzała indywidualna refleksja.

Do elementów, które łączą psychologów i pozwalają mówić o jedności, prof. dr hab. Krystyna Skarżyńska z Instytutu Psychologii PAN dodaje humanizm, który powinien wyróżniać tę dyscyplinę. – Nawet jeśli mówić by o podziałach w psychologii, to są one przecież takie, jak we wszystkich innych branżach. Nie

chodzi o to, by wszyscy byli tacy sami i żeby robili to samo – zauważa. Profesor Skarżyńska zwraca uwagę na to, że atutem psychologii są badania, które służą rozwiązaniu realnych problemów wielu ludzi. Jej zdaniem brakuje jednak szybkiego przepływu wiedzy między nauką a praktyką psychologiczną. – Potrzebna jest popularyzacja, ale nie prymitywizacja. Nie można też nie zauważyć, że oczekiwania wobec psychologii są bardzo duże. – Często są to oczekiwania, by psycholog znał się na sprawach, które nie są bezpośrednio związane z psychologią – komentuje prof. dr hab. Andrzej Sękowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Również on w dużym zróżnicowaniu psychologii dostrzega jej uniwersalność i możliwość zaspakajania potrzeb indywidualnych i społecznych. – Psycholog wprawdzie nie musi znać się na wszystkim – dodaje prof. UŚ dr. hab. Małgorzata Górnik-Durose – ale musi umieć porozumiewać się z przedstawicielami innych dyscyplin, zadawać im pytania istotne dla zrozumienia zachowania człowieka w świecie, a z drugiej strony – kompetentnie i zrozumiale odpowiadać na pytania, jakie przedstawiciele tych dyscyplin kierują pod adresem psychologów.

Wśród rozważań na temat jedności i różnorodności psychologii, przebija się pytanie o przyszłość tej dyscypliny, a w tym także poziom kształcenia na studiach psychologicznych. Psychologia, jak wiele innych dziedzin, ma przed sobą niezwykle trudne zadanie – musi dbać o wysoki poziom kształcenia studentów, jednocześnie docierając do jak największego grona odbiorców. Te ważne kwestie były szczególnie akcentowane podczas niedawnej dyskusji panelowej „Jaka jest (będzie) nasza psychologia? Czy można mówić o efekcie równi pochyłej?”, prowadzonej przez prof. Brzezińskiego. I choć trudno znaleźć podczas jednej dyskusji remedium na wszelkie nurtujące problemy, priorytetowym zadaniem wydaje się być usprawnienie przepływu informacji i wymiany doświadczeń między psychologią akademicką a psychologią praktyczną, będącą autentycznym obrazem zapotrzebowań rynkowych. Transfer wiedzy i sprawna komunikacja obu środowisk to znaczący krok ku lepszej przyszłości psychologii. ■

Michał Broł  
Agnieszka Skorupa

Podczas tegorocznych wakacji grupa studentów i absolwentów Uniwersytetu Śląskiego, wraz z prof. UŚ dr. hab. Tomaszem Nawrockim, wzięła udział w wyprawie do Indii. Ich celem była południowa część tego kraju

# Indie – kraj, który zaskakuje

**Indie stają się coraz popularniejszym kierunkiem studenckich wypraw. Kraj ten przyciąga egzotyką i odmiennością kulturową. Biura podróży oferują zorganizowane wycieczki, ale dla młodych ludzi największą atrakcją jest samodzielnie zaplanowana podróż.**

– Profesor podczas zajęć wielokrotnie wspominał o swoich podróżach do Indii. Opowiadał o ludziach i miejscach, różniących się od tego, co znamy z Polski. Stanowiło to dla nas inspirację dla wyboru akurat tego kierunku – argumentuje swoją decyzję jedna z uczestniczek wyjazdu, Anna Orska.

Wyprawa rozpoczęła się w Bombaju, jednym z najbardziej „zachodnich” miast Indii, ośrodku filmowym i gospodarczym. Następnymi punktami podróży były zespoły kamiennych świątyń w Elurze i Adjancie, starożytne miasto Hampi (niegdysiejsza mekka hippisów), Mysore (drugie pod względem wielkości miasto w południowej części Indii, znane ze swych pałaców), Fort Cochin (metropolia położona na wyspie słynąca z przepysznych owoców morza) oraz Munnar (znany z produkcji herbaty) a także park narodowy w Periyarze. Na koniec wyprawy dotarliśmy na wyspę Goa. Jest to specyficzny, turystyczny rejon w Indiach, posiadający sporą autonomię oraz chrześcijańskie tradycje kulturowe.

Uczestnicy podróży zgodnie twierdzą, że tym, co szczególnie zapadło im w pamięć, byli ludzie – niezwykle przyjaźni i chętni do nawiązania kontaktu z turystami. Powszechnie jest targowanie się, właściwie o każdą rzecz: począwszy od noclegu, przejazdu riksą, na

jedzeniu skończywszy. Stałe ceny mają chyba tylko bilety na środki transportu i podstawowe artykuły spożywcze.

Podróżowanie w grupie ma swoje plusy i minusy. Łatwiej jest znaleźć tańszy nocleg czy przejazd, ale trudniej nawiązać bliższe relacje z miejscową ludnością. Pewne jest to, że taka podróż wiele uczy. Przede wszystkim innego podejścia do swoich potrzeb. – Gdy przyjechałam do Polski, zaczęłam zastanawiać się nad naszą gonitwą dnia codziennego. Będąc w Indiach, nauczyłam się, że człowiekowi do życia nie potrzeba wiele. Jedni mówią, że nie mogliby pojechać do Indii właśnie ze względu na wszechobecny obraz biedy. Ja jednak uważam, że dzięki obcowaniu z różnymi warstwami społecznymi, stałam się lepszym człowiekiem, bardziej wrażliwym na to, co mnie otacza – mówi jedna z uczestniczek wyprawy.

– Podróż była wyzwaniem. Owszem, wcześniej dużo czytaliśmy o Indiach, ale to nie znaczy, że byliśmy dobrze do niej przygotowani. Rzeczywistość zweryfikowała nasze oczekiwania. Jednak wszyscy zakochaliśmy się w tym kraju – dodaje Jakub Olszewski.

Wszyscy biorący udział w wyprawie zgodnie twierdzą, że na pewno jeszcze tam powrócą. ■

*Magdalena Marzec*



foto: Magdalena Marzec

↑ Kobiety w tradycyjnych strojach w Aurangabad

## ■ Panie profesorze, jak to się stało, że trafił pan do Indii?

– Za pierwszym razem to był zwykły przypadek. Kilka osób z Almaturu planowało wyprawę do tego kraju, ale były to inne czasy. Rok 1983 nie sprzyjał takim dalekim podróżom i konieczne było znalezienie innej niż oficjalna drogi pozwolenia na wyjazd. Dlatego też zgłoszono się do Uniwersytetu, a dokładniej do prof. Jacka Wodza, aby zaaranżował wycieczkę pod pretekstem wyjazdu naukowego. Profesor nie był zainteresowany udziałem w tej wyprawie i w końcu pojechałem z koleżanką z zakładu. Fascynacja Indiami rodziła się powoli. Pierwszy wyjazd był z kategorii trudnych. Każdy z uczestników był tam pierwszy raz, organizacyjnie nie dawaliśmy rady, do tego grupa była bardzo niezgrana. Największe wrażenie zrobił na nas Nepal i jego stolica Katmandu, same Indie bardziej przerażały, aniżeli fascynowały.

## ■ Jednak wrócił pan do Indii. Co sprawiło, że pomimo trudnych doświadczeń zdecydował się pan na to?

– Rzeczywiście, gdy wtedy wyjeżdżałem, postawiłem sobie za cel powrót w ten rejon świata. Ale w międzyczasie poszedłem do wojska i perspektywa wyjazdu znacznie się oddaliła. Jednak pokusa, aby ponownie zmierzyć się z Indiami i wewnętrzna ambicja spowodowały, że bogatszy w doświadczenie, po kilkunastu latach wróciłem tam na pierwszy klasyczny objazd trasą Bombaj – Delhi – Nepal – Waranasi – Goa. Podczas sześciu tygodni mogliśmy doświadczyć skrajnych indyjskich emocji.

## ■ Czy za drugim razem było łatwiej?

– Nie sądzę. Jak powiada Krzysztof Mrozwicz: z poznawaniem Indii jest jak z wkładaniem ręki do rtęci – ten kraj nie jest możliwy do przeniknięcia kulturowo. Wiedza to jedno, ale kod kulturowy tego kraju jest trudny do rozszyfrowania. Aby zrozumieć Indie, trzeba być Hindusem. Stanowią one wyzwanie. Prowokują do zmierzenia się z nimi.

## ■ A jak zmieniły się Indie na przestrzeni lat? Czy zaszła w tym państwie tak duża transformacja, że moglibyśmy zaryzykować tezę, iż kraj, który pan odwiedził w latach 80. XX wieku, jest już przeszłością?

– Różnica pomiędzy Indiami przedtem a teraz jest kolosalna. Podczas pierwszej mojej podróży trudno było znaleźć telefon, aby zadzwonić do Polski. W czasie kolejnych wypraw nie było tego problemu. Obecnie korzystaliśmy z najnowszych narzędzi techniki, typu smartfony, dzięki którym

Rozmowa z prof. UŚ dr. hab. Tomaszem Nawrockim z Instytutu Socjologii UŚ

# Inspiracje w kolorze curry

**Prof. UŚ dr. hab. Tomasz Nawrocki w Indiach był wielokrotnie. Jak sam zastrzega, nie jest specjalistą od tego kraju, ale coś sprawia, że tam powraca, a swoją fascynacją do tego państwa zaraża wszystkich wokoło. W tym roku odbył już czwartą podróż szlakiem zapachów oraz kolorów i, jak zapowiada, nie ostatnią.**

dostęp do Internetu był niemal wszędzie. Zmienia się także sam kraj. Egzotyka zostaje powoli zastępowana przez nowoczesność. Następuje skok cywilizacyjny. Jednocześnie Indie, reagując na modernizację, nie tracą za dużo ze swojej kulturowej odrębności. Faktem jest jednak, że sami Hindusi przyzwyczaili się chyba do ludzi z Zachodu i nie zaczepiają ich tak często, pozostając dalej przyjacielskimi towarzyszami podróży. Hindusi wszystko, co jest im dane z zagranicy, absorbują i dostosowują do swoich realiów kulturowych. Ciężko jest mi jednak mówić o głębokich zmianach zachodzących w tym kraju. My – turyści – poznajemy Indie powierzchownie i ciężko nam odróżnić pozory od rzeczywistych przemian.

■ **Naukowo zajmuje się pan socjologią miasta i przestrzeni oraz rozwojem lokalnym i regionalnym. Czy pokusiłby się pan o analizę indyjskich miast?**

- Nie mogę podjąć się takiej analizy, gdyż nie mam dostępu do badań dotyczących indyjskich miast. Jednak to, co jest charakterystyczne dla tego kraju, to fakt, że życie toczy się tam na ulicy. Metropolie są inaczej zbudowane. Nie ma tam zastosowania archetyp miasta z rynkiem jako centrum życia. Występuje on tylko w częściach zbudowanych od podstaw przez Brytyjczyków czy Portugalczków. Sam kraj jest bardzo zróżnicowany. Zauważalne są również znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi regionami państwa. Chociażby Goa – dawna kolonia portugalska – dominuje tam chrześcijaństwo i miłość do piłki nożnej. Pozostała część kraju, będąca kiedyś pod panowaniem brytyjskim, charakteryzuje się wielością religii i zamiłowaniem do krykieta. Pozostaje tylko pytanie, na ile Goa zmieniło się pod wpływem kolonizatorów, a na ile pod wpływem rozwoju turystyki.

■ **A co w pana życiu zmieniły Indie?**

- Po każdej z podróży do tego kraju nabiera się innego rodzaju wrażliwości. Jeżeli podczas wyprawy staramy się odbierać tę kulturę świadomie, to widzimy skrajne ubóstwo, szereg odmienności cywiliza-

cyjnych. Te obserwacje nie mogą pozostać bez wpływu na naszą świadomość. Można zaryzykować stwierdzenie, że po Indiach nie jest się już dłużej takim samym. To, co przedtem było ważne, nie pozostaje dalej na szczycie hierarchii spraw. Przebywanie w rejonie tak obcym kulturowo sprawia, że bardziej zwraca się uwagę na siebie, inaczej obiera cele, przewartościowuje dotychczasowe życie, nabiera luzu. Max Cegielski w swojej książce *Masala* pisał, że do Indii ucieka się, szukając czegoś. Nie da się iść na chłodno, zawsze jest się pobudzonym emocjonalnie. Z jednej strony widzi się problemy, ubóstwo, a z drugiej – gigantyczne fortece i dzieła sztuki. To tak, jak pisał Aravind Adiga w swojej książce *Biały tygrys* – Indie dzielą się na dwa światy: Indie cienia (przetrawiania biologiczne-

go) i Indie jasności (często pokazywanej w filmach Bollywood).

■ **Jakich rad udzieliliby pan osobom wybierającym się do Indii?**

- Przede wszystkim, aby się nie bały. Sam kraj nie jest trudny do zwiedzania. Można bez problemu uprawiać tam tzw. zwykłą turystykę. Ważne jest także, aby nie zrażać się do tego kraju. Mówi się, że Indie się albo kocha, albo nienawidzi. Ja jednak znam więcej osób, które są zafascynowane tym krajem. Jest w nim bowiem coś, co pociąga i zaskakuje. Ci, którzy planują wyprawę, muszą koniecznie odwiedzić Jaisalmer, Amritsar, Hampi i Goa. To moje ulubione miejsca. I niech cieszą się doświadczeniami, które ze sobą przywiozą. ■

Magdalena Marzec



foto: Magdalena Marzec

↑ Prof. UŚ dr. hab. Tomasz Nawrocki

Historyczne wędrówki Przemysława Piwowarczyka, doktoranta z Wydziału Nauk Społecznych

# Przewodnik po przeszłości

**Katowickie Bogucice współcześnie wydają się być atrakcyjną dzielnicą tylko ze względu na bliskość centrum miasta. Są jednak chwile, gdy nawet największy sceptycy doceniają urok tamtejszych kamienic, altanek i familoków. Jeśli napotkać w okolicy grupę ludzi o rozmarzonych, tkwiących w urokach przeszłości spojrzeniach, można być pewnym, że właśnie odbyli jeden ze spacerów historycznych z doktorantem UŚ Przemysławem Piwowarczykiem.**

Rozpoczynając przechadzkę po Bogucicach, Przemek zaznacza, że nie wiąże go z tym zakątkiem rodzinne korzenie. Przeciwnie – pochodzi z Podlasia, a do Katowic przeprowadził się przed dwudziestoma laty. Skąd w takim razie zainteresowanie historią lokalną?

– Przyszło w sposób naturalny – odpowiada Przemek. Zaintrygowało mnie, czemu inne dzielnice Katowic mają swoje przewodniki i materiały promocyjne, a Bogucice – nie. Bezpośrednim impulsem była zaś lektura książeczki miejscowego nauczyciela, Władysława Majowskiego, opisującej dzielnicę na krótko przed I wojną światową – z brukowanymi ulicami i lampami gazowymi.

Kompletowanie informacji o dziejach dzielnicy okazało się żmudną pracą. Podstawą była kwerenda w zbiorach Archiwum Miasta Katowic, gdzie pomocne okazały się szczególnie akta budowlane. Interesującą lekturę stanowiły też księgi parafialne i stenogramy rad gminy Bogucice-Zawodzie. Przydałaby się jednak większa biegłość w czytaniu ręcznego pisma neogotyckiego, żeby odkryć wszystkie smaczki – stwierdza Przemek – ale może zachęciłem innych boguciczian do zajęcia się odcyfrowywaniem ksiąg?

O ile w dokumentach można znaleźć informacje dotyczące miejsc, istniejących i tych dawno zapomnianych, to relacje o ludziach

przewodnik zbierał bezpośrednio od starszych mieszkańców dzielnicy.

– Niesamowitym doświadczeniem było przeglądanie drzew genealogicznych Boguciczian – mówi. Niekiedy układane są o całe stulecia wstecz!

Tym sposobem Przemek wzbogacił swoją wiedzę o historię naczelnego lekarza szpitala w Bogucicach Brunona Żogały oraz Zofii Koniarkowej, której wnuczka mieszka dziś na ulicy imienia swojej babci. Przystając obok sześciu figur przed kościołem świętego Szczepana, przewodnik nieoczekiwanie stwierdza, że w Bogucicach nie pozostało nic wyjątkowego, związanego z „wielką historią”: – Dzieje dzielnicy to opowieść podobna do setek innych: zakład przemysłowy, który rzutował na dalszy rozwój okolicy, konflikty polsko-niemieckie, neogotycki kościół z przełomu wieków. – A jednak kryje się za tym coś więcej, bo po chwili Przemek ponownie snuje interesującą gawędę.

Jako przewodnik współpracuje z Młodzieżą Górnośląską, Muzeum Śląskim i Miejskim Domem Kultury Bogucice-Zawodzie. Najczęściej oprowadza osoby w jakiś sposób związane z dzielnicą, nie tylko opowiadając, ale też słuchając ich mikrohistorii.

– Moi rozmówcy mają chęć mówienia o własnych doświadczeniach – tłumaczy Prze-

mek. To radość dla nich i dodatkowe, unikalne źródło poznania lokalnej historii. Jako jedną z najciekawszych wspomina grupę studentów Ruhr-Universität z Bochum, realizującego wraz z Uniwersytetem Śląskim projekt o życiu języka polskiego i niemieckiego na terenach przygranicznych po I wojnie światowej. Szczególne wrażenie wywarła na nich maszyna parowa uruchomiona w KWK „Katowice” w latach 90. XIX wieku, która pracowała aż do ostatniej dekady kolejnego stulecia.

– Bogucice nigdy nie staną się Nikiszowcem – mówi Przemek – miejscem pokazowym, które jednak, poprzez zainteresowanie mediów, traci swoją autentyczność. Mają natomiast swoistą „siłę przeciętności”.

Być może trudno w to uwierzyć, ale Bogucice stanowią dla Przemka Piwowarczyka tylko hobby. Na co dzień oddaje się zdecydowanie bardziej odległym czasom, poświęcając pracę doktorską aspektom organizacyjnym w gnostycyzmie II–IV w. n.e. Doktorant solidnie przygotował się do podjęcia tej tematyki, kończąc studia historyczne oraz licencjat z filologii klasycznej. W trakcie nauki uczęszczał też na KUL w ramach programu MOST oraz był na wymianie w niemieckim Bonn. Przemek jest pięciokrotnym stypendystą MNiSW, a także laureatem wyróżnienia JM Rektora UŚ i wielu innych nagród.

Sam patrzy z dystansem na swoje osiągnięcia: – Spotkałem życzliwych ludzi, którzy wsparli moją pracę radą i pomocą, także instytucjonalną. Obok promotorów doktoratu realizowanego w ramach Akademii „Artes Liberales”, ks. prof. zw. dr. hab. Wincentego Myszora (UŚ) i prof. dr. hab. Ewy Wipszyckiej-Bravo (UW), Przemek szczególnie docenia pomoc dyrektor MISH, prof. UŚ dr. hab. Olgi Wolińskiej oraz indywidualne konsultacje u śp. profesor Anny Świderkówny. – Zyskałem nie tylko merytorycznie – mówi – otrzymałem też lekcje uczciwego naukowego życia.

W swoim nowym filmie Woody Allen rolę przewodnika po Paryżu powierzył Carli Bruni. Gdyby reżyser zajął kiedyś do Katowic, powinien analogicznie obsadzić człowieka, który z równą swobodą wskrzesza historie małych ojczyzn i tłumaczy teksty z, używanego w późnoantycznym Egipcie, języka koptyjskiego. ■

Tomasz Okrasa





Agata Kołodziejczyk – na co dzień kierowniczką dziekanatu na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach – po pracy przeobraża się w artystkę

# Wystarczy trochę wyobraźni

**Długie jesienne wieczory często rodzą nastroje smutne, a nawet depresyjne, także u osób aktywnych zawodowo. Warto wtedy pielęgnować jakieś hobby lub znaleźć w sobie artystyczne zdolności. Wszak w każdym z nas drzemią one, choć nie zawsze mamy czas, by je sobie uświadomić. Czasem czynią to inni, a czasem uruchamia je przypadek.**

Tak było w przypadku Agaty Kołodziejczyk, która na co dzień pracuje jako kierowniczką dziekanatu Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach w Sosnowcu. Natomiast w wolnych chwilach uprawia *decoupage* (to technika zdobienia przedmiotów wzorami wyciętymi z papieru lub papierowych serwetek).

Ostatni rok w życiu Agaty Kołodziejczyk nie był łatwy, a długie jesienne wieczory nie sprzyjały dobremu samopoczuciu. Potrzebne było coś, co pozwoliłoby łatwiej przejść przez trudy tego okresu, wyciszyć się, zrelaksować. Kiedyś zobaczyła pięknie ozdobioną butelkę i z nutką zazdrości pomyślała, że dobrze mieć jakieś talenty. Zaczęła próbować własnych sił – z początku bez większego przekonania, ot, dla zabicia czasu. Szybko okazało się, że wystarczy trochę wyobraźni (tej nigdy jej nie brakowało) i *decoupage* stał się świetną odskocznią od różnych problemów.

Technika *decoupage* jest prosta, ale dla cierpliwych. Pani Agata ze zdumieniem stwierdziła, że i ona ma dostateczne zasoby cierpliwości, a także ciekawe pomysły i umiejętności plastyczno-artystyczne. I tak wieczorami, po powrocie z pracy i wykonaniu codziennych obowiązków, wyciągała z szafy swój „warsztat” i tworzyła oryginalne caczuszka: butelki, pudełka, ozdoby świąteczne. Tak przetrwała najtrudniejszy okres w życiu osobistym, a nawet zaczęła osiągać sukcesy. Po jakimś czasie okazało się, że wśród pracowników naszej uczelni znajdują się i inne osoby, których pasją jest *decoupage*. Zaczęły się spotkania, podczas których wymieniają się doświadczeniami, oceniają wzajemnie własne prace, nawiązują się przyjaźnie.

Zdaniem Agaty Kołodziejczyk, *decoupage* jest świetnym sposobem na zmęczenie i stres, ożywia, inspiruje: – Kiedy siadam do warsztatu, wyłączam nie dobre myśli i skupiam się na tym, co robię. Jestem wtedy gdzieś daleko, w krainie wyobraźni, i tą wyobraźnią ogarniam zwykle rzeczy tak, że stają się niezwykle, nabierają nowych kształtów i nowych znaczeń, stają się znów potrzebne „inaczej”, dostają drugie życie.

Jej pasją jest nie tylko *decoupage*, ale również fotografia, szczególnie fotografowanie ozdabianych przedmiotów – tworzy własne artystyczne aranżacje fotografowanego ob-



foto: Aleksandra Jędrzejko

razu. Istotne są wizje i emocje, które próbuje wyrazić i uchwycić na zdjęciu. W każdym kryje się jakieś marzenie, wyzwanie, które trzeba zrealizować. Im lepiej się to udaje (a „sędziami” są koledzy i przyjaciele, także ci, których pasją jest *decoupage*), tym większa radość i satysfakcja.

Fotografia to wyjątkowa dziedzina sztuki, w której jednym małym „pstryk” można zatrzymać chwilę, zawładnąć czasem i przestrzenią. To pociąga i intryguje. Zatrzymanie ważnego momentu w czasie jest wielkim przeżyciem dla fotografa. Agata Kołodziejczyk fotografuje ludzi i rzeczy, chce, żeby jej zdjęcia opowiadały jakieś historie o potrzebie piękna, wiary, nadziei, miłości, aby dostarczały oglądającym wspomnień i wzruszeń.

Częstym tematem dla wielu artystów-fotografików jest kobieta. Także pani Agata chętnie fotografuje kobiety. Pytana o to, co takiego fascynującego jest w kobiecie jako obiekcie zdjęć, odpowiada z przekonaniem: – Ich wewnętrzna siła, odwaga i... uczuciowość. – Często w spojrzeniu kobiet można dostrzec wewnętrzne pragnienia i tęsknoty. Nierzadko widać zatroskanie, gdy myśli krążą wokół codziennych spraw i obowiązków – naprawa

auta, remont domu, problemy w pracy, w szkole i wielu innych. Dla kobiety to sprawy ważne, ale też interesujące, a nawet piękne, sprawiają, że i one same czują się silne i wartościowe.

Agata Kołodziejczyk uważa, że dusza człowieka jest jak diament, który, odpowiednio oszlifowany, mieni się tysiącem kolorów – co widać w wyrazie oczu. Spojrzenie ma wielką siłę. Oczy kobiet i dzieci mają wspaniałą zdolność pokazywania tego, co głęboko skrywane przed innymi, czasem nawet przed sobą. Zadaniem fotografa jest uchwycić to w fotografii – barwnej lub czarno-białej, kolory same się narzucają. Interpretacja zależy od naszych emocji, doświadczeń, nastrojów. I to jest fascynujące.

Pani Agata lubi też fotografować dzieci.

– Kiedyś dużo pracowałam z dziećmi z domów dziecka. Niby się śmieją, cieszą z najmniejszego drobiazgu, ze szczypty danych im uczuć, ale oczy nadal mają smutne. Wracając do domu, musiały te wizyty jakoś odreagować, bo spojrzenia tych dzieci wnikały w pamięć, rodziły poczucie winy. Pomocny wtedy jest kontakt ze sztuką – w tym również z fotografią i *decoupage*. ■

Aleksandra Jędrzejko

Dr hab. Irina Gałuskin i prof. UŚ dr hab. Evgeny Gałuskin zapisałi się w historii światowej mineralogii

# Na cześć naszych badaczy

9 listopada na Uniwersytecie Śląskim zaprezentowano nowy minerał – gałuskinit – i poinformowano o zarejestrowaniu jego nazwy, która została nadana w uznaniu zasług mineralogów pracujących w Katedrze Geochemii, Mineralogii i Petrografii na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ.

Nowy minerał został odkryty w 2009 roku w tzw. skałach kontaktowych pochodzących z dna jeziora Bajkał przez naukowców z międzynarodowego zespołu, kierowanego przez wybitnego niemieckiego krystalografa profesora Thomasa Armbrustera z Uniwersytetu w Bernie. Został znaleziony przypadkowo podczas badań nad innym nowym minerałem – pavłovskiitem, w które zaangażowani byli także mineralodzy z naszej uczelni. Odkrycie zostało zatwierdzone przez Komisję Nowych Mineralów, Nomenklatury i Klasyfikacji przy Międzynarodowej Asocjacji Mineralogicznej w lutym 2011 roku. Minerał został nazwany z inicjatywy szwajcarskich badaczy, którzy od lat z państwem Gałuskinami współpracują, w dowód uznania za światowej klasy dokonania naukowe, a przede wszystkim za ich wkład w mineralogię wysokotemperaturowych skał (skał metamorficznych).

– Państwo Gałuskinowie są światowej klasy mineralogami – powiedział kierownik Katedry Geochemii, Mineralogii i Petrografii UŚ prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – „łowcami” nowych minerałów. I to, że jeden z nich został nazwany na ich cześć, jest uhonorowaniem tej wspaniałej kariery, która zaowocowała do tej pory odkryciem 21 nowych minerałów. Jest to duży sukces naukowy, który może mieć również wymiar praktyczny. W mineralogii nie chodzi tylko o przełamywanie barier naszego poznania, bo szereg tych nowych minerałów,



foto: Evgeny Galuskin

9 listopada na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ dr hab. Irina Gałuskin i prof. UŚ dr hab. Evgeny Gałuskin zaprezentowali nowy minerał – gałuskinit

łącznie z gałuskinitem, może mieć zastosowanie w nowych technologiach czy nowych rodzajach materiałów.

Gałuskinit jest minerałem, który ma bardzo prosty skład –  $\text{Ca}_7(\text{SiO}_4)_3\text{CO}_3$ . To krzemian wapnia z dodatkowym anionem węglanowym. Można go znaleźć w materiałach cementowych i różnego rodzaju ceramikach. Występuje nie

tylko w rejonie Bajkału. Państwo Gałuskinowie znaleźli go w próbkach skał, które przywieźli w 2007 roku z północnego Kaukazu. Jednak wówczas nie udało im się go rozpoznać. Według naukowców, jest to dość pospolity minerał i na pewno występuje w skałach tego typu w różnych miejscach na świecie. ■

Agnieszka Sikora

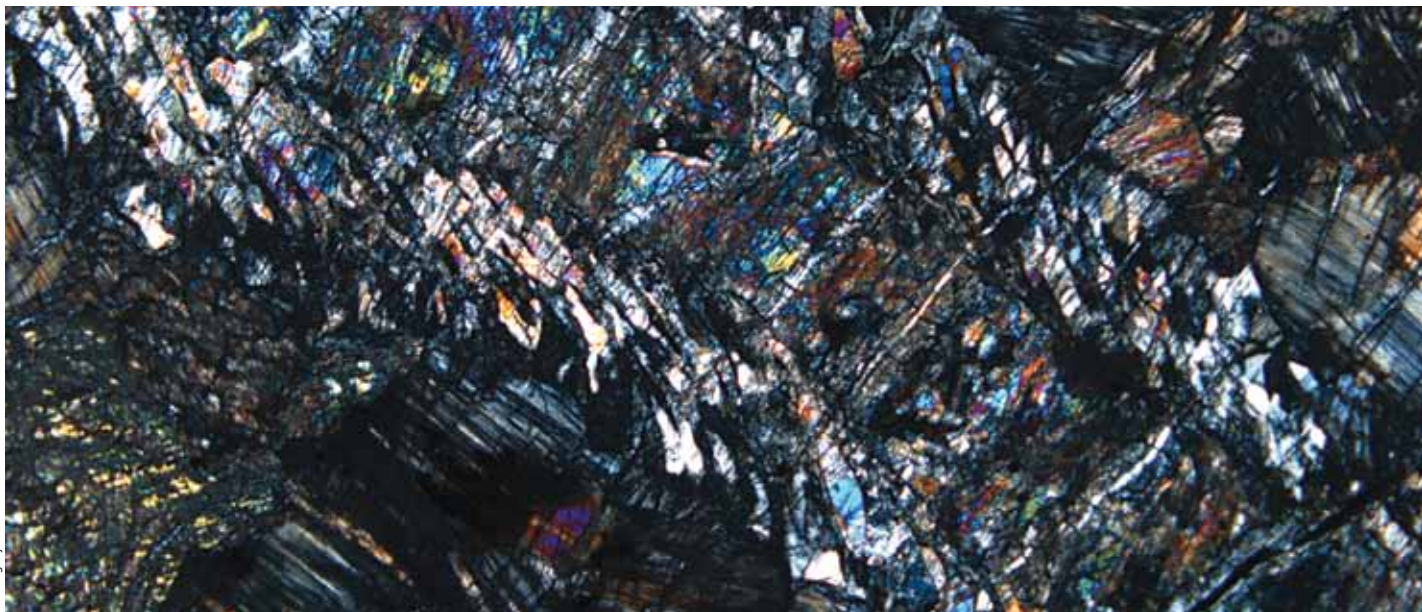


foto: Evgeny Galuskin

Żyła gałuskinitu w skarnie



Stefan Oślizło

## Antroponimia

Od dawna dręczy mnie pytanie, czy nazwisko może utworzyć drogę do kariery. Oczywiście, powie ktoś, nazwisko to nie wszystko. I będzie miał rację, bo przecież wiadomo, że o pozycji człowieka nie może decydować nazwisko, ale rzeczywiste osiągnięcia.

Jednak na początek lepiej się jakoś intrygująco nazywać. Na przykład *Wakarecy*. Gdyby Paweł Wakarecy nazywał się Kowalski lub Zieliński, to nie twierdzę, że nie zrobiłby kariery, ale z pewnością byłoby mu trudniej. Kto usłyszał nazwisko Wakarecy, na pewno je zapamięta. Na naszym uniwersytecie, żeby daleko nie szukać, pracuje pięciu *Kucharskich*, w tym czterech doktorów i jeden profesor. Mówiąc o Kucharskim, trzeba zapewne uściślać, którego mamy na myśli. Co nie musi przeszkadzać w karierze, bo – jak wszyscy wiemy – p. prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski jest prorektorem ds. finansów i rozwoju. Tym gorzej dla pozostałych czterech, którym będzie trudniej, bo będzie się ich mylić z prorektorem. Na wszelki wypadek *Banyś* jest tylko jeden, oczywiście p. prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś jest rektorem Uniwersytetu Śląskiego.

Nazwisko oryginalne jest dźwignią sukcesu, podobnie jak reklama, która opiera się na hasle, sloganie, pomysle, znaku – im bardziej oryginalne, tym lepiej. Choć i tu nie należy przesadzać: *vide* logotyp

PZPN-u, który zastąpił orzełka na koszulkach reprezentacji Polski. Od razu dodam, że to nie ja stoję za tym pomysłem, chociaż w różnych miejscach lansowałem tezę, iż jeśli związek piłkarski jest państwem w państwie i nie zależy od rządu, to konsekwentnie należałoby odebrać piłkarzom takie atrybuty, jak herb na koszulkach, flaga państwowa czy hymn narodowy (w sprawie hymnu pierwszy krok uczyniła niegdyś Edyta Górniak, no ale ona nie miała nazwiska, które gwarantowałyby karierę, toteż jakiś mały skandalik był jej potrzebny jak pustyni deszcz). Jednak aż tak skuteczny nie jestem, żeby orła zastąpić *logotypem*, ludzko przypominającym logo partii, której reprezentantem jest Jan Tomaszewski, człowiek, który niegdyś zatrzymał Anglię, a teraz atakuje Latę i Smudę.

Nazwisko nie powinno być zbyt długie, bo trudno je zapamiętać, jeśli nie zawiera jakiegoś komunikatu (pamiętają państwo może dowcipy na temat nazwisk gruzińskich? Właśnie o to mi chodzi). Zwłaszcza nazwiska Hindusów charakteryzują się tym, że są to losowo wybrane litery alfabetu, w ilości przekraczającej percepcję przeciętnego człowieka.

Nazwisko może być śmieszne, byle było oryginalne. W istocie dopiero treść wypełnia formę i na przykład (co zauważył niejaki Zoszczenko) nazwisko *Puszkina* byłoby zabawne (tak jak *Wintowkin* czy *Pulemiotow*), gdyby nie należało do jednego z najwybitniejszych poetów. Dla nieznających rosyjskiego (coraz ich więcej, niestety) *Puszkina* znaczy tyle, co *Armatowski*. To mi przypomina anegdotę z lat dziewięćdziesiątych, gdy do Czeczenii udawały się transporty humanitarne. Zatrzymani na granicy Polacy z rozbijającą szczerością oświadczyli, że wiozą... puszki. Oczywiście stawało to strażę graniczną na baczność.

Nazwisko ważna rzecz, o czym przekonuje. ■



Jerzy Parzniewski

## BURČÁK

„Wziął ten mój sukinsyn (czytaj: jej mąż, starosta) i poszedł po sprawunki jakby nigdy nic. No, ale w końcu zaszedł do Sidorowny i kupił ćwiartkę. Potem Gawryłyca zaprosił – chodź, powiada, spróbujemy. Wszyscy piją jak ludzie, a ci się uchłali, przebacz Panie mnie grzesznej, choć pop nawet zadzwonić w cerkwi nie zdążył”.

Kiedy po raz pierwszy przeczytałem „Jeziro samogonu” – opowiadanie Bułhakowa, z którego pochodzi powyższy fragment, zacząłem – jako człek małej wiary – powątpiewać (przebacz, Bułhakowie) w wiarygodność autora jeśli chodzi o znajomość rosyjskiej duszy i gardła. Jak to możliwe, by dwóch zaprawionych w alkoholowych bojach mężczyzn, mogło się tak upić ćwiartką? Pomiąłem rzecz wielce dla tego fragmentu istotną – przypis. A tam tłumacz, i to nie byle jaki, ale sam Andrzej Drawicz, jakby przewidując moją nieufność, rzecz całą wyjaśnił: „Ćwiartka (czetwert) – ćwierć wiadra, ok. 2,5 litra”.

Przypomniałem sobie owe zawłości pomiarów pojemności, gdy jako Wasz samowolny korespondent przebywałem na początku września w Mikulovie na Morawach w trakcie „Palawskiego winobrania”. A przypomniałem sobie na widok olbrzymich kadzi wypełnionych burčákem, a opróżnianych w tempie godnym karawany nomadów po powrocie z miesięcznego pobytu na pustyni. Burčák to nic innego jak świeży, jeszcze fermentujący moszcz z tegorocznych zbiorów, wyciśnięty z różnych odmian winogron uprawianych na Morawach (głównie z Müller Thurgau czyli po czesku Milerki). Ma to smak słod-

ko-kwaskowaty i znikomą ilość alkoholu, niewiele ponad 1%. Płacąc jakieś śmieszne pieniądze, „nomadzi” napełniają tym winem *in statu nascendi* bukłaki, czyli plastikowe butelki typu „pet”, wyposażone w ergonomiczne uchwyty, i polewają sobie z nich do trzymanego w drugiej ręce kieliszka lub kubka. Cierpią na tym ekolodzy, bo widząc góry plastikowych opakowań wieszczą rychłą katastrofę na miarę awarii elektrowni w Temelinie, i... zespoły folklorystyczne, no bo jak tu – mając zajęte ręce – bić brawo?

Przepełniony burčákem (co upodobało mi się do medytującego Buddy, acz bez specjalnego nacisku na medytację), postanowiłem spróbować czegoś bardziej szlachetnego. Po drugiej stronie granicy, w Austrii, też przecież świętują. W Poysdorfie trwały dni Heurigena. To młode wino, ale już wino. Niestety, gdy usiłowałem z nonszalancją (kompletnie nieuzasadnioną) złożyć zamówienie, barmanka zrobiła duże oczy, słysząc moje „austriackie gadanie”. Żona stwierdziła, że to, co lekkomyślnie z siebie wyartykułowałem, brzmiało nie jak Heurigen, ale jak Ohrring, czyli kolczyk. Nie ma się co natrzasać z moich lingwistycznych talentów. W porządnym lokalu z pewnością dostałbym kolczyk bez zmrżenia powiek. Niewątpliwym upadkiem jakości austriackich usług gastronomicznych zrekompensowałem sobie widokiem opustoszałego i zaniedbanego posterunku czeskich celników. A pamiętam to przejście graniczne z czasów, kiedy to na rankingowej liście postaci powszechnie znienawidzonych czeski celnik zajmował pozycję tuż za Reinhardem Heydrichem i ks. Tiso, a przed Gustávem Husákiem. Moja krótka nieobecność w Mikulovie, o dziwo, nie zmniejszyła specjalnie rozmiarów konsumpcji burčáka. A ja, patrząc na czołowy zabytek tamtejszego muzeum – beczkę Dietrichsteinów o pojemności 135 tysięcy zwykłych butelek (1014 hektolitrow), znowu wpadłem w pętlę zawłości miar objętości. Przyszło mi bowiem do głowy, że chcąc ją napełnić, Chrystus musiałby powtórzyć cud z Kany Galilejskiej blisko 150 razy. Stąd może bierze się ów czeski indyferentyzm w kwestiach religijnych. ■

Kolejny spacer z cyklu „Śląsk na poziomie”, przygotowany przez Muzeum Śląskie, odbywał się wokół katedry Chrystusa Króla w Katowicach

# Monumentalna i surowa

5 czerwca 1927 roku, ówczesny biskup śląski Arkadiusz Lisiecki, symbolicznym wykopaniem ziemi pod fundamenty, rozpoczął uroczyste budowę katedry. Przewodniczącym Komitetu Budowy Katedry w Katowicach wybrany został ks. prałat dr Emil Szramek. Kamień węgielny wmurowano 4 września 1932 roku. W uroczystości uczestniczyli: abp Adam Stefan Sapieha, bp Antoni Szlagowski, bp Bernard Dembek, nuncjusz apostolski abp Francesco Marmaggi, wojewoda Michał Grażyński i członkowie kapituły katedralnej.

Konkurs na projekt katedry został ogłoszony w 1924 roku. Początkowo nie został wybrany żaden z nadesłanych projektów – mimo że na konkurs swe prace przesyłało wielu wybitnych architektów. Ostatecznie zdecydowano się na propozycję młodego architekta z Krakowa – Zygmunta Gawlika, któremu pomagał doświadczony architekt Franciszek Mączyński. W trakcie realizacji projektu nastąpiło wiele zmian. Katedra miała być zdecydowanie większa, jeszcze bardziej monumentalna. Zaplanowano fasadę parawanową, czyli szerszą niż pozostała część budynku. W rzeczywistości fasada została „ściśnięta”. Zmniejszono również kopułę, która miała być większa i osadzona na bębnie, zaś wokół niej miał powstać taras widokowy, aby katowiczanie mogli podziwiać panoramę miasta. Rzut kościoła miał być na planie krzyża – jest na planie kwadratu. Projekt przedstawiał obiekt w stylu neobarokowym, historyzującym, powstały gmach jest zlepkiem różnych stylów z dominującymi nawiązaniem do architektury starożytnego Rzymu. Większy miał być także teren zielony otaczający budynek. W formie rekompensaty, władze miasta podarowały plac przed katedrą.

Jakie były powody tak dużych zmian w projekcie? Z pewnością przyczyną były problemy finansowe. W latach 1934–1938 budowa była wstrzymana ze względu na brak pieniędzy i spore zadłużenie. Po wojnie pojawiła się wątpliwość, czy projekt Gawlika nie będzie zbyt monumentalny. Katedra uległa więc „zmniejszeniu”. Budowę udało się ukończyć po wojnie dzięki potężnemu kredytowi i datkom zbieranym w innych parafiach. Ostatecznie długość katedry od wejścia do prezbiterium wynosi 89 metrów, szerokość między wejściami bocznymi 53 metry, wysokość od poziomu terenu do szczytu kopuły 59 metrów, zaś rozpiętość kopuły we wnętrzu 28 metrów.

Czemu warto przyjrzeć się podczas odwiedzin w katedrze? Z pewnością ołtarzowi w stylu art deco, organom i mozaikom w bocznych kaplicach. Duże wrażenie robi także charakterystyczna figura Chrystusa Króla Wszechświata, zawieszona w prezbiterium nad głównym ołtarzem. Pozostaje tylko niedosyt, że nie jest dane nam podziwiać panoramy Katowic z, planowanego w projekcie, tarasu widokowego. ■

Joanna Dawidowska



↑ Mury katedry wzniesiono z dolomitu wydobywanego i obrabianego w kamieniołomach Imielina (woj. śląskie)



↑ Rozpiętość kopuły we wnętrzu wynosi 28 metrów

Panu

**Dr. Janowi Jelonkowi**

Dyrektorowi Administracyjnemu i Kanclerzowi Uniwersytetu Śląskiego w latach 1991–2010

**wraz z Rodziną**

oraz  
Panu

**Juliuszowi Maćkowiakowi  
z córeczką Dominiką**

wyrazy głębokiego współczucia i żalu  
**po tragicznej śmierci ukochanej  
Córki, Żony, Mamy i Siostry  
Alicji**

składają  
łącząc się w bólu i cierpieniu

Rektorzy

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego  
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008  
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002  
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996

oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach



Z bólem i głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

**Śp. Alicji Maćkowiak**

córki Magdaleny i Jana Jelonków.

Pogrążonej w żalobie Rodzinie, Bliskim i Przyjaciołom pragniemy przekazać wyrazy współczucia

Pracownicy i współpracownicy  
„Gazety Uniwersyteckiej UŚ”

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu  
niepowetowanej straty dla świata nauki  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**Śp.**  
**prof. dr. Jerzego Górskiego**

emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,  
z którym związany był naukowo i dydaktycznie od 1968 roku,  
Dyrektora Instytutu Matematyki w latach 1973-1979,  
Kierownika Zakładu Funkcji Analitycznych.

Profesor Jerzy Górski był wybitnym uczonym, specjalistą w zakresie  
teorii funkcji analitycznych i analizy zespolonej.

Był niekwestionowanym autorytetem naukowym, uznanym w kraju i za granicą. Wychował wiele  
pokoleń studentów. W Osobie Pana Profesora utraciliśmy Człowieka szlachetnego serca i prawego  
charakteru, cieszącego się powszechnym i zasłużonym szacunkiem, uhonorowanego za swą  
działalność i dokonania najwyższymi odznaczeniami państwowymi i nagrodami.  
Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury osobistej i błyskotliwego umysłu, niekwestionowany  
autorytet moralny i naukowy.

W naszej pamięci na zawsze pozostanie Pan Profesor jako wybitny uczony  
i wspaniały Przyjaciel, życzliwy, mądry i szlachetny.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Pana Profesora,  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają  
Senat i Rektorzy

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego  
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008  
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002  
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996  
oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu  
nieodżałowanej straty dla świata nauki  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**Śp.**  
**prof. zw. dr., dr. h.c. multi Wincentego Okonia**

doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, wybitnego humanisty, znakomitego polskiego  
pedagoga, specjalisty w zakresie dydaktyki i pedeutologii, twórcy teorii procesu nauczania –  
uczenia się, teorii kształcenia wielostronnego i teorii szkoły, kreatora największej i najbardziej  
twórczej pedagogicznej szkoły naukowej,  
emerytowanego profesora zwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Profesor Wincenty Okoń był wybitnym uczonym, autorem licznych i cenionych prac naukowych.

Był niekwestionowanym autorytetem naukowym, uznanym  
w kraju i za granicą. W sposób charakterystyczny dla nieprzeciętnych osobowości łączył  
funkcje wybitnego Uczzonego i Pedagoga – wychowawcy wielu naukowców, dla których pozostanie  
niedoścignionym Mistrzem.

W Osobie Pana Profesora utraciliśmy Człowieka szlachetnego serca, cieszącego się powszechnym  
i zasłużonym szacunkiem. Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury osobistej i błyskotliwego umysłu.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Profesora,  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają  
Senat i Rektorzy

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego  
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008  
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002  
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996  
oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Wstrząśnięci wiadomością o tragicznej  
śmierci

**Alicji Maćkowiak,**  
Córki Magdaleny i Jana Jelonków

przesyłamy najgłębsze wyrazy  
współczucia i żalu

cierpiącym Rodzicom, Mężowi  
i Córeczce Dominice.

Ufamy, że śmierć nie jest końcem,  
ale początkiem,  
nie jest nicością, ale wiecznością,  
dlatego w tych trudnych chwilach  
próby modlimy się  
o Wasz spokój i ukojenie  
w bolesnych chwilach.

Powierzamy całą Rodzinę Bogu,  
który Was podtrzyma.

Przyjaciele z „Solidarności”  
Uniwersytetu Śląskiego

Z wielkim bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**Śp.**

**ks. prałata Stanisława Sierli**

duszpasterza akademickiego w Katowicach  
w latach 1961–1971,  
opiekuna duchowego młodej inteligencji  
katolickiej diecezji katowickiej,  
współorganizatora festiwalu piosenki  
religijnej „Sacrosong”.

W osobie Księdza Prałata utraciliśmy  
Człowieka szlachetnego i serdecznego,  
otwartego i wrażliwego na problemy  
innych,  
służącego pomocą i dobrym słowem,  
cieszącego się powszechnym  
i zasłużonym szacunkiem,  
Przyjaciela społeczności akademickiej  
Uniwersytetu Śląskiego.

Będzie nam Go brakowało.  
Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom  
Zmarłego,  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
wyrazy współczucia i żalu

składają

Rektor, Senat oraz społeczność akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

# Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



## ➔ NOWE KSIĄŻKI

### Prace naukowe

SOCJOLOGIA. *20 lat transformacji w aspekcie regionalnym. Śląsk. Refleksje socjologów*. Red. Urszula Swadźba

POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. *Studia Politicae Universitatis Silesien-sis*. T. 7. Red. Jan Iwanek, Mieczysław Stolarczyk, współpr. Rafał Grajcar

LITERATUROZNAWSTWO. *Śląskie Studia Polonistyczne* 2011, nr 1 (1). Red. naczelny Adam Dziadek, red. materiałów w części Inne życie historii (w literaturze) Krzysztof Uniłowski

*Rodzina w czasach przełomów (literackie diagnozy od XIX do XXI wieku)*. Red. Krystyna Kralkowska-Gątkowska, Beata Nowacka

Joanna Kisiel: *Tropy samotności. O doświadczeniu egzystencji w poezji*

Jacek Lyszczyna: *Natura, historia, egzystencja. W poszukiwaniu romantycznego uniwersum*

FILOLOGIA KLASYCZNA. *Scripta Classica*. Vol. 8. Ed. Anna Kucz  
JĘZYKOZNAWSTWO. *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*. Red. Danuta Ostaszewska, współudz. Joanna Przyklenk

PRAWO. *Z Dziejów Prawa*. T. 4 (12). Red. Adam Lityński, Marian Mikołajczyk, Wojciech Organiściak

PEDAGOGIKA. Alicja Żywczok: *Ku afirmacji życia. Pedagogiczne podstawy pomyślnej egzystencji*

BIOLOGIA. Alina Urbisz: *Occurrence of temporarily-introduced alien plant species (ephemerophytes) in Poland – scale and assessment of the phenomenon*

Aldona K. Uziębło: „*Petasites kablikianus Tausch ex Berchtold*” as a pioneer species and its abilities to colonise initial habitats. „*Petasites kablikianus Tausch ex Berchtold*” jako gatunek pionierski i jego możliwości kolonizowania siedlisk inicjalnych

## ➔ ZAPOWIEDZI

### Prace naukowe

FILOZOFIA. *Filozofia Kanta i jej recepcje*. Red. Andrzej J. Noras, Dariusz Bęben

HISTORIA. *Średniowiecze Polskie i Powszechne*. T. 3 (7). Red. Jerzy Sperka, Bożena Czwojdrak

*Wieki Stare i Nowe*. T. 4 (9). Red. Sylwester Fertacz, Maria W. Watanowicz

SOCJOLOGIA. *Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa*. T. 2. Red. Wojciech Świątkiewicz

*O pożytkach z badań z dziedziny socjologii i antropologii polityki. Próby refleksji*. Red. Jacek Wódcz

Krzysztof Łęcki: *Inny zapis. „Sekretny dziennik” pisarza jako przedmiot badań socjologicznych (na przykładzie „Dzienników” Stefana Kisielewskiego)*

LITERATUROZNAWSTWO. *Przekłady Literatur Słowiańskich*. T. 2, Cz. 1: *Formy dialogu międzykulturowego w przekładzie artystycznym*. Red. Bożena Tokarz

*Romanica Silesiana*. No 6: *Postcolonialisme et fait litteraire*. Ed. Krzysztof Jarosz

*Wielkie tematy literatury amerykańskiej*. T. 5: *Podróże, wędrówki, włóczęgi*. Red. Teresa Pyzik, Agnieszka Woźniakowska

JĘZYKOZNAWSTWO. *Neophilologica*. Vol. 23: *Le figement linguistique et les trois fonctions primaires (prédicats, arguments, actualisateurs) et autres études*. Réd. Wiesław Banyś, textes réunis par Alicja Hajok et Salah Mejr

*Bogactwo polszczyzny*. T. 4. Red. Joanna Przyklenk, Artur Rejter  
KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. Alina Mitek-Dziemba: *Literatura i filozofia w poszukiwaniu sztuki życia: Nietzsche, Wilde, Shusterman*

DYDAKTYKA. *Wiedza o języku w szkole i kompetencje językowe uczniów*. Red. Bernadeta Niesporek-Szamburska

PRAWO. *Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego*. T. 8. Red. Maksymilian Pazdan

*Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego*. T. 9. Red. Maksymilian Pazdan

*Prywatnoprawne instrumenty oddziaływania Skarbu Państwa na przedsiębiorców*. Red. Rafał Blicharz, Michał Kania

PSYCHOLOGIA. *Chowanna* 2011, R. 54(68), T. 2 (37): *Psychologia a prawo: płaszczyzny teoretyczne i aplikacyjne (związki i różnice)*. Red. Jan M. Stanik

NAUKI O ZIEMI. *Geographia. Studia et Dissertationes*. T. 33. Red. Tadeusz Szczypek

NAUKI o MATERIAŁACH. Grzegorz Haneczok: *Relaksacje migracyjne w ciałach stałych*

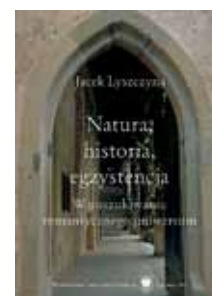
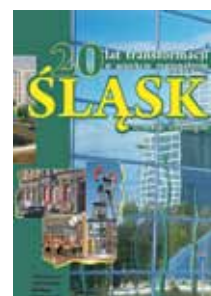
*20 lat transformacji w aspekcie regionalnym. Śląsk. Refleksje socjologów*. Red. Urszula Swadźba

*O pożytkach z badań z dziedziny socjologii i antropologii polityki. Próby refleksji*. Red. Jacek Wódcz

POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. *Studia Politicae Universitatis Silesiensis*. T. 7. Red. Jan Iwanek, Mieczysław Stolarczyk, współpr. Rafał Grajcar

*Śląskie Studia Polonistyczne* 2011. T. 1 (1). Red. Adam Dziadek  
*Literackie obrazy rodzin (od XIX–XXI w.)*. Red. Krystyna Kralkowska-Gątkowska, Beata Nowacka

FILOLOGIA KLASYCZNA. *Scripta Classica*. Vol. 8. Ed. Anna Kucz  
Aldona K. Uziębło: „*Petasites kablikianus Tausch ex Berchtold*” as a pioneer species and its abilities to colonise initial habitats. „*Petasites kablikianus Tausch ex Berchtold*” jako gatunek pionierski i jego możliwości kolonizowania siedlisk inicjalnych



# Obchody 20. rocznicy śmierci prof. Waleriana Pańki



1



2



3



4



5



6

- 1 14 października prorektor ds. kształcenia prof. UŚ dr hab. Czesław Martysz wziął udział w uroczystej sesji samorządowej z okazji 70. rocznicy urodzin oraz 20. rocznicy śmierci prof. Waleriana Pańki, która odbyła się w sali narad Urzędu Miejskiego w Brzozowie
- 2 Żona śp. Waleriana Pańki – Urszula Pańko
- 3 W uroczystej sesji udział wzięli m.in. dyrektor Departamentu Administracyjno-Prawnego Izby Józef Górny (były wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli) oraz Jerzy Stępień, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku
- 4 W programie obchodów 20. rocznicy śmierci znalazło się uroczyste nadanie imienia prof. Waleriana Pańki gimnazjum w Turzym Polu oraz nadanie sztandarów: szkole podstawowej oraz gimnazjum w Turzym Polu
- 5 W uroczystościach rocznicowych uczestniczyli: rodzina i współpracownicy profesora Waleriana Pańki, przedstawiciele brzozowskiego życia samorządowego i społecznego, a także dzieci i młodzież szkoły podstawowej oraz gimnazjum w Turzym Polu

- 6 Przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego złożyli kwiaty na grobie śp. Waleriana Pańki. Od lewej: przewodnicząca KZ NSZZ Solidarność Ewa Żurawska, dr hab. Teresa Kurowska i Lucyna Puławska

Foto: Karolina Nizińska

# Konkurs na ekslibris Czesława Miłosza

Więcej na str. 12



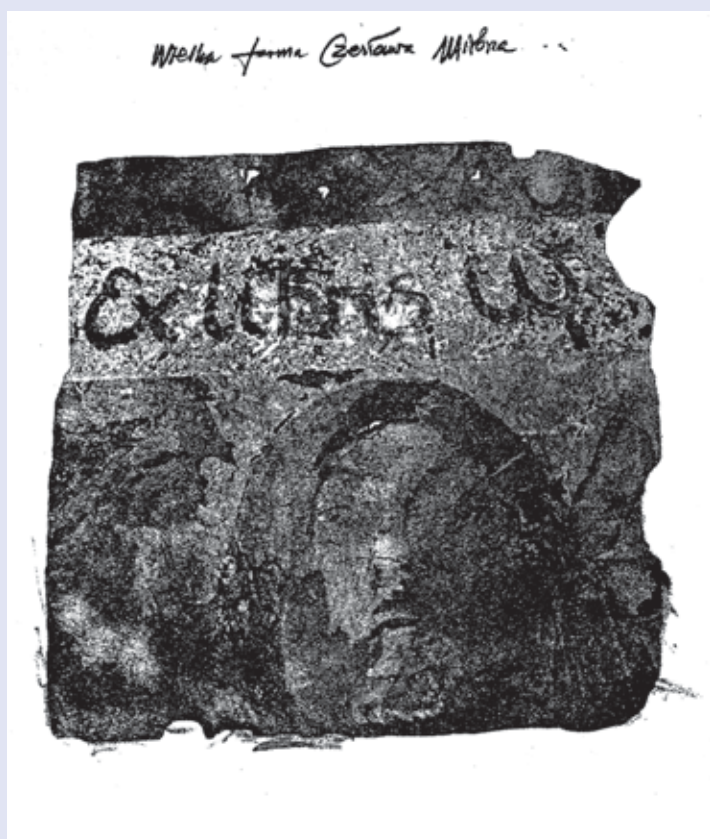
1



2



3



4



5



6

- 1 Dr Krzysztof Marek Bąk, ekslibris z cyklu: Na trąbach i cytry (6), poświęcony setnej rocznicy urodzin Czesława Miłosza
- 2 Prof. Eugeniusz Delekt, ekslibris z okazji setnej rocznicy urodzin Czesława Miłosza
- 3 Katarzyna Hańczak – wyróżnienie honorowe
- 4 Dr Adam Czech, wielka forma Czesława Miłosza (fragment)
- 5 Agnieszka Bis – wyróżnienie honorowe
- 6 Tomasz Bolik – wyróżnienie honorowe